№ 4—6. Kwiecień—Czerwiec 1920. Rok XV.

KRONIKA DENTYSTYCZNA

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY WSZYSTKIM GAŁĘZIOM DENTYSTYKI, CHOROBOM JAMY USTNEJ ORAZ SPRAWOM ZAWODOWYM.

Organ subsydjowany przez Związek zawodowy lekarzy-dentystów w Państwie Polskiem.

Redaktor: Lekarz-dentysta **M. Krakowski.**

Prenumerata w Warszawie, na prowincji i zagranicą wynosi mk. 50 kwartalnie.

Prenumeratę przyjmują wszystkie składy dentystyczne.
Wyłączne zastępstwo na Stany Zjednoczone i Kanadę:
Polish News Agency, N.-York, Newark Ave 26, Jersey City.

Cena ogłoszeń jednorazowych: cała strona mk. 600; 1/2 str. 310; 1/4 str. 160.
Klisze do rysunków dostarcza firma. Za treść działu ogłoszeń redakcja nie odpowiada

„KRONIKA DENTYSTYCZNA" wychodzi na początku każdego m-ca. Rękopisy (wszelkiej treści) popowinny być pisane wyraźnie (z pozostawieniem marginesu) po jednej stronie półarkusza. Rękopisów redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania prac i dokonywania niezbędnych poprawek. Artykuły są płatne: prace oryginalne — czysto naukowe — według umowy, kompilacje zaś i referaty — według uznania redakcji. Koszt klisz i odbitek obciąża honorarjum. O wszelkich zmianach adresów redakcja powinna być powiadamiana zawczasu, przed rozesłaniem n-ru. Prace, przysyłane do redakcji bez odnośnej uwagi co do płatności, uważane są za bezpłatne. Listy do redakcji mogą być drukowane z podaniem obranego przez autora pseudonimu, właściwe jednak nazwisko autora i adres tegoż muszą być zakomunikowane redakcji.

WARSZAWA

Redakcja i Administracja: **Rymarska № 8.**

Czcionkami drukarni S. Sobczyńskiego, Niecała 6, tel. 80-25.

№ 4—6 Kwiecień—Czerwiec 1920. Rok XV.

Kronika Dentystyczna

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY WSZYSTKIM GAŁĘZIOM DENTYSTYKI, CHOROBOM JAMY USTNEJ ORAZ SPRAWOM ZAWODOWYM.

O leczeniu procesów miejscowo-zakaźnych w jamie ustnej metodą S. A. Pfannstilla.

Podał

L. GOGOLEWSKI

lekarz-dentysta

(Krotoszyn, Ks. Poznańskie)

(Dokończ. Zob. 5—6 r. ub. i 1—3 r. bież.)

Przypadek IV. Wywiad. Panna C. R., l. 25, zgłosiła się 1/III r. 17 do lecznicy w towarzystwie ojca; przypuszczała, iż ma zapalenie okostnej. Pacjentka wskutek silnego szczękościsku nie mogła mówić. Ojciec zakomunikował, iż przed trzema dniami nagle z niewiadomej jakoby przyczyny silnie córce opuchła twarz w okolicy dolnej szczęki; opuchlina następnie objęła całą jamę ustną.

Stan obecny: Pacjentka bardzo osłabiona. Okolica paszczękowa znacznie opuchnięta; czy gruczoły chłonne lub też tylko ślinowe były opuchnięte, powiedzieć nie można było; zdawało się jednak, iż jedne i drugie. Język silnie nabrzmiały, śluzówka o białawym wyglądzie; ciepłota 39,8; tętno 120. Chora nie mogła łykać, ani też języka wyciągnąć; *w caruncula sublingualis* białawo-brudne naloty; mogły to być resztki pokarmowe, lub też błonki błonicowe, gdyż, jak wiadomo, ostatnie spotykać się mogą nie tylko przy błonicy, lecz często i w innych cięższych wypadkach schorzeń jamy ustnej; wydziela się ropa, lecz ujścia, ani przetoki, nigdzie nie można było zauważyć. Najprawdopodobniej więc ropień przebił się do gruczołu podszczękowego.

Rozpoznanie: *Angina Ludovici.*

Przebieg leczenia: Ponieważ wskutek znacznego obrzmienia oddech był zagrożony, zrobiono nacięcie (łukowate podług Partscha); natychmiast nastąpiło znaczne wydzielanie się ropy (pacjentka trzymała głowę pochyloną naprzód, by ropa mogła odpływać do podtrzymywanej miseczki). Następnie do rany włożyłem szklaną rurkę, tworząc w ten sposób sztuczną przetokę (podwiązano ją dwoma szwami). Zalecono ciepłe płukania wodą utlenioną oraz ciepłe okłady.

5/III zgłosił się ojciec i zakomunikował mi, że córce nie jest lepiej; prosił, abym chorą odwiedził, by się przekonać o stanie choroby, co natychmiast zadośćuczyniłem.

Zewnętrzne oględziny stwierdziły, iż obrzmienie twarde opadło; szczękościsk trwał; język już nie był tak obrzmiały; pacjentka mogła nim poruszać; mimo to jednak był jeszcze silnie obłożony; chora dobrze oddychała, lecz czuła się bardzo osłabioną wskutek trudności w odżywianiu i bezsenności.

Przeciwko ostatniej *Veronal—Adalin—Coffein. natr. benz. ana 0,25*, po jednym proszku dziennie; zeskrobywanie łyżeczką brudnobiałych nalotów między *papillae circumvallatae* silnie obłożonego języka; ciepłe płukania 5% spirytusem (tymolowym), łyżeczkę na szklankę wody.

8/III. Obrzmienie dalej opadło; wydzielanie ropy natomiast trwało. Obrzmienie języka zupełnie opadło; ostatni był jeszcze obłożony; ciepłota 38,9°; częściowy szczękościsk. Pacjentka czuje się jeszcze osłabioną; po zaleconych proszkach dobrze spała; otrzymuje płynne pokarmy. Dalsze leczenie metodą Pfannstilla. *Jodkali 10,0 : 300,0—3* razy dziennie łyżkę stołową; przestrzykiwanie rany roztworem perhydrolu. Zamiast bandażu antiflogistycznego ciepłe suche okłady z mąki fasolowej podług Partscha i częste płukanie wodą utlenioną.

15/III. Subjektywne niedomagania znacznie słabsze; apetyt lepszy; język zupełnie ruchliwy, lecz nieco jeszcze brudny; szczękościk, jak i bóle w przełyku, słabe; ciepłota 38°. Dalsze płukania wodą utlenioną przy jednoczesnem używaniu *kalium jodatum*.

20/III. Dobre postępy pod względem subjektywnym i objektywnym. Pacjentka oprócz kataru nosa nie ma żadnych dolegliwości. Zaprzestanie używania jodu; ciągłe płukania wodą utlenioną i ciepłe okłady podług Partscha. Celem podniesienia ogólnego stanu przepisano *Pilulae Sangvinalis cum Acid. vanadinico № 50—3* × dziennie po dwie pigułki.

25/III. Pacjentka czuje się zdrowszą; bladość twarzy ustąpiła na korzyść zdrowej cery. Opuchliny niema, ropociek ustał. *Lymphoglandulae* nieco opuchnięte, ciepłota 37,2°; tętno 95, pełne.

30/III. Pacjentka na drodze zupełnej rekonwalescencji; apetyt znakomity; śluzówki, jak i *conjuntiva*, barwy normalnej. Ciepłota i tętno normalne. Dla ogólnego wzmocnienia przepisano *Solutio Fowleri 5,0, Liq. ferri alb. ad 200,0 M. D. S.—3* × dziennie łyżeczkę do kawy po jedzeniu. Dalsze płukania wodą utlenioną i ciepłe okłady uzupełniają dobrą rekonwalescencję tak dalece, że pacjentka 5/IV była zupełnie wyleczona.

Przypadek 5, 6 i 7. Te winny jeszcze większe wzbudzić zainteresowanie, gdyż wkraczają bezpośrednio w zakres czynności lekarza zębów. Chodzi tu o ropociek zębodołowy *(pyorrhoea alveolaris)*, który dotychczas starano się zwalczać wszelkiemi środkami, jak radjoterapią (emanacją), surowicą Wrighta, pyocyanazą, szczepionkami, sporządzanemi z mikrobów, znalezionych w jamie ustnej ludzi, nawiedzionych ropociekiem, a zastosowanemi podskórnie, jonizowaniem, emetyną (preparat z *radix Ipecacuanhae*) i t. d. Jeżeli weźmiemy pod uwagę wszelkie metody leczenia tej choroby i uwzględnimy znakomite prace Faucharda, Jourdaina, Rigga, Neumanna, Sachsa i innych, to wydawać się może zbytecznem znów nową metodę polecać. Lecz ponieważ wyniki stosowania metody Pfannstilla były wprost znakomite

(chodziło według Neumanna o pierwszy i drugi stopień choroby), to niech mi wolno będzie w ramach niniejszej pracy podać przynajmniej sposób i przebieg leczenia omawianej choroby.

Wychodząc z założenia, iż przy różnych procesach zapalnych wszelkie złogi, wywołujące mechaniczne drażnienie tkanek, muszą być usunięte, zdejmuję ostrożnie płomykowatym (Flammenfinierer) kamień nazębny i złogi, poczem uzupełniam czyszczenie zębów narzędziami według Joungera i Senna. Każdy czubek narzędzi, jak i świdra, umieszczam przed użytkiem w rozczyn Salol—tymolu i Chinosolu ze spirytusem (Rp. *Saloli 2.0, Thymoli 5,0, Chinosoli 2,5, Spiriti ad 30,0*). Zwracam uwagę na subtelną gładkość obnażonej szyjki każdego zęba, poczem oblewam schorzałe pole nalewką jodową, zalecam do płukania 3% H_2O_2, zamawiając pacjenta na dzień następny. II. Posiedzenie: Najdrobniejsze złogi, masy ziarninowe i obumarłe szczątki wyrostka zębodołowego starannie wyskrobuję; dla zmniejszenia bólu podczas zabiegu wprowadzam do torebek 10% kokainę kroplami i następnie pipetą również 5% rozczyn tymol — chlorfenolowy. Zalecam pacjentowi smarowanie palcem, owiniętym watą i skrapianym środkami ściągającemi, jak *Tct Myrrhae, Ratanhiae,* do których się dla znieczulenia dodaje 10% kokainy lub *Tct Opii crocata.* III. Posiedzenie (po dwóch dniach): kieszonki dziąsłowe przecinam i tamponuję skrawkami gazy jodoformowej, skrapianemi 1% kwasem octowym. Pacjent otrzymuje *per os* 6× dziennie *0,5 natrium jodatum.* IV Posiedzenie (po dwóch dniach. Tamponiki się zmienia, pochewki zalewa się energicznie pipetą 5% H_2O_2. Pacjent powtarza 3× dziennie zalewanie wodą utlenioną i masuje nadal dziąsła. Po 3 tygodniach pauza w stosowaniu jodu. Wyciek ustał; zęby siedzą znacznie mocniej; dziąsło ma lepszy wygląd; dalsze płukanie środkami ściągającemi i H_2O_2, raz po raz masaż. W końcu zalecam 25% *magnesium superoxyd.* 3 × dziennie na koniec noża do wewnętrznego użytku. Dzięki tlenowi, który się z łatwością od magnesium odszczepia i dochodzi do najdajszych tkanek, następuje w tychże silna oksydacja, przyczyniająca się do oczyszczenia krwi i do wzmocnienia odporności ustroju, a tem samem do przyśpieszonego wyleczenia ropocieku zębodołowego.

Będąc w zapatrywaniach co do genezy ropocieku fuzjonistą, twierdzę, że choroby powyższe nie mogą być uważane za bezpośrednie następstwo schorzenia organizmu, tylko że to ostatnie usposabia do powstawania ropocieku przez zmniejszenie energji żywotnej, czyli odporności tkanek na rozmaite szkodliwe wpływy. W miarę zmniejszania się odporności wskutek ciężkich chorób konstytucyjnych mogą już lokalne przyczyny niezwłocznie spowodować rapociek zębodołowy. Z tego stanowiska wychodząc, przeprowadzałem leczenie nie odmiennie, a zawsze z dobrym wynikiem.

Uzyskane sukcesy upoważniają mnie do gorącego polecenia kolegom zaznajomienie się z powyżej opisanym sposobem leczenia, a jeżeli doświadczenia moje, poczynione metodą Pfannstilla, miałyby kolegów do dalszych badań na tem polu zachęcić, natenczas cel tej pracy byłby zupełnie osiągnięty.

Sprawa reformy studjów dentystycznych.

V

Nawiązując do audjencji w Ministerstwie Zdrowia Publ. w r. 1919 w kwestji zapotrzebowania lekarzy-dentystów w Polsce, pozwalam sobie ówczesne moje zapatrywania tu powtórzyć i obszerniej uzasadnić.

Ze względu na wielki brak dentystów w Polsce, twierdził wówczas p. Minister, trzeba będzie studja dentystyki skrócić i nie stawiać na razie na poziomie wykształcenia idealnego, lecz ewolucyjnie podnosić poziom obecnych studjów dentystycznych w Kongresówce i w miarę wzrastania liczby dentystów przykładać coraz wyższą miarę wymagań naukowych do tych studjów. Pan Minister wychodził z założenia, iż krótszy okres studjów skłoni szersze koła młodzieży do poświęcenia się zawodowi dentystycznemu, a to ze względu na mniejsze koszta i rychlejsze dojście do samodzielnego zarobkowania.

Przyznaję, że ta myśl przewodnia jest poniekąd uzasadniona i w pierwszej chwili nasuwa się każdemu, kto szuka sposobu zwiększenia napływu młodzieży do danego zawodu i zaradzenia brakowi specjalistów.

Chciałbym najpierw odpowiedzieć na pytanie, czy fachowiec, który zna dokładnie zawód dentystycz. i w ciągu długoletniej pracy zawodowej miał możność poznania jej ujemnych i dodatnich stron, będzie upatrywał w myśli p. Ministra jedyny ratunek i sposób pozyskania większego zastępu studentów? Czy raczej nie znajdzie innej drogi wyjścia i równie dobrego sposobu przysporzenia Polsce dentystów bez ujmy dla poziomu wykształcenia naukowego, na jakim dentystyka stoi obecnie w innych państwach kulturalnych i do jakiego i w Polsce zdążać powinna? Jeśli się zauważy, że w pewnym zawodzie naukowym jest wielki brak ludzi, i pragnie się zapewnić większy napływ adeptów, należy, mojem zdaniem, w pierwszej linji zbadać te przyczyny, dla których ludzie nie garną się do zawodu.

Jeżeli brak dentystów w Polsce według zestawień statystycznych trzeba przyjąć za fakt rzeczywisty, to stwierdzić trzeba, że istnieją ważne powody, dla których młodzież stroni od wyboru zawodu dentystycznego. Tych powodów mamy wiele.

Jako jeden z najważniejszych powodów, dzięki którym liczba dentystów w Polsce jest tak nieznaczna, uznać należy to, że Polska nie miała dostatecznej ilości uczelni dentystycznych.

W b. Zab. austrj. istnieją 2 instytuty dent. uniwersyteckie: jeden w Krakowie, drugi we Lwowie. Słuchaczami są tutaj wyłącznie medycy, którzy ukończyli studja medyczne i zdali egzamin państwowy. Kończący nie jest lekarzem-dentystą w całej pełni, czas bowiem, jaki spędził w specjalnych klinikach dentystycznych, starczy zaledwie na zaznajomienie się z zabiegami dentystycznemi. Adept taki nie zdobył ani gruntownej wiedzy specjalnej, ani należytej wprawy do uprawiania tej specjalności. Dowodzi tego chociażby fakt, iż nie tylko stomatolodzy z Małopolski, ale wogóle w Austrji, nie mają doświadczenia i należytej wprawy w zawodzie dentystycznym, biorąc częstokroć do

swej praktyki na asystentów techników dentystycznych, ludzi z wykształceniem rękodzielniczem, a nie naukowem, którzy pod kierunkiem owego lekarza — stomatologa wykonywują zabiegi lecznicze. Ten sposób „specjalizacji“ stomatologicznej jest zupełnie nieodpowiedni.

Balast całkowitego studjum medycznego uważam za zbyteczny: należy tylko zorganizować studja dentystyczne w ten sposób, ażeby odbywały się bez uszczerbku dla nauk przyrodniczo-lekarskich, koniecznych w dentystyce, a dawały gruntowną naukę i przygotowanie do samodzielnego leczenia chorób jamy ustnej i zębów.

Kliniki dentystyczne uniwersyteckie w Austrji nie były ani co do ilości docentów, ani urządzenia należycie wyposażone; z tego powodu nauka pewnych specjalnych działów dentystyki leżała zupełnie odłogiem. Jedyny instytut państwowy dentystyczny w Wiedniu mógł uchodzić za specjalną uczelnię dentystyczną, odpowiadającą swemu zadaniu; instytut ten miał odpowiednią ilość docentów, odpowiednie ambulatorja kliniczne i laboratorja techniczne.

Oczywiście, jeden odpowiedni instytut w Austrji do kształcenia potrzebnej liczby lekarzy-dentystów wystarczyć nie mógł; to też tylko zamożniejsi lekarze wyjeżdżali na studja dentystyczne do Niemiec i tam się specjalizowali, mniej zaś zamożni nie mogli poświęcić się tej specjalizacji.

W Kongresówce, jak również w całej Rosji, studja dentystyki były jeszcze mniej zadowalniające i nie stworzyły należytego zastępu lekarzy-dentystów. Wynikło to z tego, iż kształcenie dentystów odbywało się w prywatnych szkołach dentystycznych, których właścicielom szło nie tylko o poziom naukowy uczelni, ile o zyski materjalne. Jakkolwiek szkoły te nie dawały bezpośrednio prawa praktyki, zaś dyplomy na prawo praktyki udzielane były kończącym po złożeniu egzaminu w fakultecie medycznym, jednakże zaprzeczyć nie można, że egzaminy te nie mogły służyć jako dowód, iż składający je jest należycie przygotowany do zawodu dentystycznego. W komisjach egzaminacyjnych egzaminowali kandydatów profesorowie-niespecjaliści w dentystyce, którzy sami nie mieli dostatecznych wiadomości zawodowych, zwłaszcza w zakresie techniki dentystycznej, dla tego też nie byli w stanie sprawdzić, czy kandydaci dentystyczni wiadomości te posiadają.

Prócz niedostatecznego naukowego wykształcenia w szkołach dentystycznych, specjalne wyszkolenie pozostawiało wiele do życzenia, urządzenia bowiem tych uczelni wykazały, że uczniowie nie mieli nawet możności zapoznać się z postępami wiedzy dentystycznej.

Czy takie uczelnie dentystyczne mogły zjednać sobie licznych adeptów i wytworzyć zastęp ludzi istotnie fachowych? Mało kto chciał się poświęcić dentystyce, nie znajdował bowiem dostatecznego naukowego wykształcenia i w konsekwencji zadowolenia z wyboru zawodu.

Samo przez się powstaje pytanie, dlaczego w Niemczech, gdzie program studjów dentystycznych był ułożony należycie przez Wydział lekarski z profesorami dentystyki, nie było jednak dostatecznej liczby lekarzy-dentystów dla zaspokojenia potrzeb państwa, i rząd zezwolił na uprawianie zębolecznictwa technikom dentystycznym, nie mającym naukowego wykształcenia.

W odpowiedzi na to pytanie zaznaczyć muszę, że liczba lekarzy-dentystów w Niemczech w stosunkn do ludności przedstawia się bez porównania lepiej, niż w Rosji i Austrji, wynosi bowiem w Niemczech 1:16000, gdy w Rosji 1:50000, a w Austrji nawet 1:75000 ludności.

Jeżeli Niemcy domagają się jeszcze zwiększenia liczby lekarzy-dentystów, co uznaję za rzecz zupełnie słuszną, zależy to od tego, iż Niemcy chcą zwalczyć epidemicznie występującą chorobę próchnicy zębów i przeprowadzić ogólną sanację uzębienia od najmłodszego pokolenia, a stan techników dentystycznych wyeliminować.

Jeżeli więc w Polsce dzisiejszej zamało jest lekarzy-dentystów, to zależy to od tego, że nie było ani należytej organizacji studjów dentystycznych, ani dostatecznej ilości uczelni dentystycznych, ani dostatecznego wyposażenia tych instytucji w niezbędne urządzenia, ani dostatecznej ilości profesorów. Nie tylko w Warszawie, Krakowie i Lwowie, ale również w Poznaniu i Wilnie powinny powstać przy uniwersytetach odpowiednio wyposażone instytuty dentystyczne państwowe. W samym Poznaniu już dlatego winien być utworzony taki instytut dentystyczny państwowy, ponieważ często słyszałem od wielu profesorów gimnazjalnych i urzędników państwowych, że chętnieby synów i córki nakłaniali do studjów dentystycznych, lecz warunki żywnościowe i utrzymania studenta w Warszawie, Krakowie i Lwowie są tak drogie, że fundusze ich osobiste i dochody nie pozwalają na takie ekspensa. Zresztą, nie widzę powodu, dlaczegoby Poznań, jako uniwersyteckie miasto równouprawniony, nie miał mieć katedry dla studjów dentystycznych i odpowiedniego instytutu dentystycznego, skoro będzie tu utworzony wydział lekarski przy uniwersytecie? Mamy nie tylko lekarzy-dentystów, wykwalifikowanych odpowiednio na kierowników poszczególnych działów dentystyki, ale i specjalnie — lekarzy ogólnej medycyny i lekarzy-chirurgów, dobrze obznajmionych z dentystyką, którzyby mogli stanąć na czele takiej uczelni.

Inny powód zniechęcenia się młodzieży do zawodu dentystycznego należy upatrywać w tem, że specjalnie w tym zawodzie pracują nie tylko lekarze-dentyści, którzy muszą kończyć pełne szkoły gimnazjalne i 8 semetrów studjów dentystycznych na wydziale lekarskim, lecz także technicy dentystyczni, którzy mają tylko wiadomości szkół ludowych, nie posiadają zaś żadnych studjów uniwersyteckich. A przecież dotąd jeszcze wolno im uprawiać praktykę dentystyczną na mocy ordynacji procederowej w całych Niemczech i w Wielkopolsce, a na mocy Ustawy austrjackiej w Austrji i Galicji. Ten stan techników dentystycznych rekrutuje się z uczniów, którzy w laboratorjach prywatnych dentystycznych wyuczyli się rękodzielniczych zabiegów, robienia dostawek sztucznych zębów, na modelach im dostarczonych, nie mając przytem żadnych podstawowych wiadomości z nauk przyrodniczo-lekarskich, ani też specjalno-dentystycznych.

Tak mało wykształceni specjaliści dotychczas samodzielni, jako dentyści, uprawiają pełną praktykę i eksperymentują na organizmie ludzkim—nie bez szkody dla niego.

Czy można przypuścić, ażeby młody człowiek, mający maturę gimnazjalną i pole otwarte do każdego wyższego studjum naukowego i do karjery, szczególnie w nowej Polsce, garnął się do tak upośle-

dzonego zawodu dentystycznego, w którym każdy chłopiec bez nauki wyższej na równi z nim w późniejszem życiu współzawodniczyć może? Dawniej, kiedy wystarczało świadectwo niższej prymy gimnazjalnej, t. j. 7 klas, aby słuchać dentystyki na uniwersytecie jako student extra ordinem na wydziale filozoficznym, znalazła się pewna ilość młodzieży chętnej do studjów dentystycznych, składająca się przeważnie z takich, którzy albo nie mieli funduszów, ażeby całe gimnazjum kończyć i oddawać się dłuższym studjom, albo prześladowani politycznie musieli opuścić ławy szkolne bez osiągnięcia świadectwa dojrzałości, lub ostatecznie z tych, którym się nie powiodło przy egzaminie w innym zawodzie naukowym. Stąd też w zawodzie dentystycznym nie zawsze byli ludzie najlepsi, o wyższych zdolnościach i dążnościach.

Jeśli dziś do studjów dentystycznych wymagana jest matura i 8 semestrów studjów uniwerstyteckich, to już pewna liczba takich kandydatów nie zabierze się do studjów dentystycznych, tembardziej, że inne zawody naukowe, np. prawo, obecnie już w 6 trymestrach, t. j. po 2 latach dają możność składania egzaminów, np. na referendarjusza, który nawet w obecnych stosunkach ze względu na wielkie zapotrzebowanie prawników otrzymuje płatne stanowisko.

Zawód dentystyczny długie lata nie był nawet równouprawniony z innemi zawodami naukowemi, odmawiano mu bowiem nawet prawa promowania, gdy tymczasem w innych zawodach, np. na prawie, filologji, chemji, weterynarji i t. p. młodzież już po 6—8 semetrach mogła zdobywać tytuł naukowy doktora.

Że udzielenie tytułu doktora może wywrzeć wielki wpływ na to, aby młodzież obierała zawody naukowe, dowodzi fakt, iż w Niemczech, gdzie zaprowadzono 10/VIII 1918 r. dla lekarzy-dentystów możność promowania w specjalnem zawodzie tytułu *Dr. Med. Dent.*, liczba studentów dentystyki wzrasta w ostatnich dwóch semestrach i wynosi cztery tysiące, t. j. tyle, ilu jest obecnie wszystkich praktykujących w Niemczech lekarzy-dentystów. Prawda, że większa część tych studentów składa się z oficerów, wyższych urzędników i studentów innych zawodów, którzy przez długi przebieg i niekorzystny wynik wojny utracili dawną egzystencje, wiele czasu i wszelką możność nakładu finansowego na dłuższe studja; ale mam to przekonanie, że właśnie udzielenie możności promowania w dentystyce skłoniło znaczną liczbę tych ludzi do studjów dentystycznych. Należałoby zatem i w Polsce zawód dentystyki podnieść nie tylko pod względem naukowym do poziomu, praktykującego się w Niemczech, Anglji i t. d., lecz i pod względem stanowiska społecznego i towarzyskiego, a przedewszystkiem skasować dwoisty stan dentystów, jaki obecnie jeszcze panuje i powoduje to, iż młodzież gimnazjalna nie garnie się chętnie do tego zawodu.

Jeden z ważnych powodów uchylania się młodzieży od studjów dentystycznych stanowi również to, iż osobom, niedostatecznie obznajmionym z działalnością lekarzy-dentystów, wydaje się, że w tym zawodzie brak idealnych momentów, któreby mogły skłonić młodzież do studjów. Każdy młodzieniec, mając wolny wybór zawodu, upatruje sobie ten, w którym pragnąłby w pełni wypowiedzieć się i stać się pożądanym i wybitnym czynnikiem społeczeństwa i państwa. Wstę-

pując na studja prawnicze, marzy o tem, że, rozstrzygając spory pomiędzy jednostkami, bronić będzie zasad prawnych, a może będzie brać udział w administracji państwowej, lub nawet kierować nawą państwową, o ile mu szczęście i zdolności posłużą. Student medycyny marzy, aby swą umiejętnością służyć cierpiącej ludzkości i poświęceniem własnych sił fizycznych, a nieraz własnego zdrowia i życia, w poważnych i epidemicznych chorobach wydzierać ludzi ze szponów grożącej śmierci, lub stać się wybitnym specjalistą, a nawet profesorem, pracującym nad wyższym rozwojem obranej nauki.

Dentystyka na pozór nie posiada tych wysokich idealnych motywów, bo kto pobieżnie i bezkrytycznie patrzy na działanie dentysty, ten sądzi, że zawód jego polega na tem, aby pacjentowi usunąć ból przez wyjęcie lub wyleczenie zęba, przez wypełnienie spróchniałej części plombą lub zastąpienie zniszczonego uzębienia dostawkami sztucznych zębów.

Lecz, kto dentystykę poznał dokładnie i oddawał się z całą powagą tej wiedzy w praktyce, ten ma o zawodzie inne mniemanie i nie może odmówić mu pewnych idealnych momentów. Widzieliśmy np. w obecnej wojnie, że bez pomocy dentysty naukowo wykształconego setki i tysiące żołnierzy z obrażeniami szczękowemi przez postrzały i urazy umarłoby, gdyż żaden lekarz, nawet najzdolniejszy chirurg, bez pomocy dentysty nie byłby w stanie ich uzdrowić.

To też widzimy, że dentystyka to nie jest zawód, któryby można odłączyć od medycyny, lecz zawód ściśle z nią spojony, jak wiele innych jej specjalności.

Ta łączność dentystyki z medycyną ogólną uwydatniła się nie tylko w obecnych czasach wojennych; widoczna jest również i w czasie pokoju, w codziennej działalności dentysty. Jeśli przytem weźniemy pod uwagę misję, jaką ma spełnić lekarz-dentysta w narodzie przez swoją pracę oświatową, wyjaśniającą potrzebę racjonalnego odżywiania się i hygjeny jamy ustnej, przez działalność, dążącą do sanacji ogólnej uzębienia u najmłodszej generacji i t. p., to temu zawodowi pewnych idealnych pobudek działania odmówić nie można. Przyczyni się on bowiem do stworzenia pokoleń zdrowych i silnych, na których wydajności pracy opiera się cały dobytek państwa.

Wprawdzie, praca w szerokim zakresie działania lekarzy-dentystów w klinikach szkolnych w Polsce dotąd nie jest rozwinięta dostatecznie, nie dowodzi to jednak, ażeby była ona zbyteczna, a raczej dowodzi to tylko niedoceniania jej doniosłości.

Należy się zwrócić dla dobra sprawy do odpowiednich miarodajnych instancji w Polsce, ażeby zechciały wziąć pod opiekę stan lekarzy-dentystów, usunąć wszelkie przeszkody i poczynić wszelkie starania, aby zjednać jaknajliczniejszy zastęp młodzieży do studjów dentystycznych i spełnić zadanie tak wielkiej doniosłości dla narodu.

Przedewszystkiem należy rozpocząć odpowiednią propagandę dla tego zawodu. Należy w odezwach i broszurach przekonywających za pośrednictwem dyrektorów i profesorów uczelni gimnazjalnych, tak męskich jak żeńskich, zwócić uwagę młodzieży na to, że zawód dentysty jest zawodem naukowym, równouprawnionym z innemi zawodami,

i ma wielkie zadanie do spełnienia, do którego potrzeba wielkiej liczby dentystów.

Profesorowie uczelni gimnazjalnych powinni wskazać młodzieży, która kończy nauki i nie wie, w jakim zawodzie dalsze studja uniwerstyteckie rozpocząć, na zawód zębolecznictwa, jako zawód poważny, dający zadowolenie i przytem pod względem sił fizycznych bardzo wygodny, pod względem zaś materjalnym nader korzystny.

Studja dentystyczne nie są prawda zbytnio długie, bo tylko 8 semestrów obejmują, ale są kosztowne. Możnaby jednak niezamożnym studentom dentystyki udzielać pewnych subwencji w formie stypendjów naukowych, aby zredukować koszta studjów.

Dalej możnaby zaradzić ogólnemu brakowi lekarzy - dentystów w ten sposób, ażeby każdy student medycyny ogólnej zobowiązany był przez 2 semestry uczęszczać 1—2 razy tygodniowo do klinik dentystycznych, zwłaszcza do polikliniki chirurgicznej, gdzie zapoznałby się z chorobami zębów i podstawowem leczeniem oraz niezbędnemi zabiegami leczniczemi tak, aby mógł ból zębów uśmierzyć przez uśmiercenie miazgi, przecięcie ropnia lub wyjęcie zęba.

Należałoby nawet dla lekarzy, praktykujących na prowincji, urządzić kursy uzupełniające z dentystyki i dać im możność zapoznania się z tą specjalnością w zakresie potrzeb lekarza praktykujacego. Sądzę, że znaczna część lekarzy z prowincji chętnieby na kursy przybyła, nie tylko ze względów humanitarnych, lecz nawet i materjalnych, rozszerzyliby bowiem zakres swej działalności zarobków. To przyczyniłoby się do usunięcia braku pomocy dentystycznej zwłaszcza w małych miastach.

Jako ostateczny środek, aby pokryć zapotrzebowanie dentystów wykwalifikowanych w Polsce, uważam to, co prof. Kantorowicz proponuje w Niemczech, a mianowicie: nie rozchodzi się tylko o pokrycie zapotrzebowania lekarza - dentysty dla cierpiącej ludzkości, ale o zredukowanie tej epidemicznie występującej choroby przez zaprowadzenie sanacji uzębienia dzieci szkolnych, t. j. tej najmłodszej generacji naszego narodu. Ponieważ w ten sposób zredukowałaby się w przyszłości liczba ludzi cierpiących na zęby, to i mniejsza liczba dentystów, jak się tego teoretycznie wymaga, starczyłaby w przyszłości na zapotrzebowanie ludzkości.

W powyższem elaboracie nie dałem coprawda wiele nowego, ale jako decernent Wydziału Dentystycznego przy Dep. Zdrowia Publ. uważałem za obowiązek zwrócić uwagę miarodajnym czynnikom naukowym i szerszemu ogółowi społeczeństwa na bolączki zawodu dentystyki i na sposoby naprawy złego.

Cieszyłbym się, gdyby powyższe wywody przyczyniłyby się do rozpatrzenia sprawy dla dobra cierpiącej ludzkości.

Antoni Perliński
lekarz dentysta
(Poznań)

VI.

PROTESTY.

Było do przewidzenia, iż oryginalny sposób realizowania reformy studjów dentystycznych w Odrodzonej Polsce wywoła protesty ze strony tych, którzy patrzą na tę sprawę z punktu widzenia *istotnego* stanu rzeczy.

Nie ulega wątpliwości, iż wszelkie słowa słusznego protestu, mające poniekąd znaczenie historyczne, nie winny przebrzmieć bez echa. To też z obowiązku kronikarskiego podajemy niektóre.

1.

Odpis protestu, skierowanego do:
Ministerstwa Oświecenia, Zdrowia Publicznego
i Wydziału lekarskiego Wszechnicy warszawskiej.

Towarzystwo lekarzy-dentystów, przynależnych do Izby lekarskiej lwowskiej, a reprezentowane przez 3 delegatów na Zjeździe delegatów wszystkich organizacji lekarsko-dentystycznych w Polsce, zwołanym w maju r. ub. przez Ministerstwo Zdrowia, wyraziło na posiedzeniu w dniu 21 stycznia 1920 r. opinję swą w sprawie projektu organizacji studjum dentystycznego w Instytucie dentystycznym państwowym w Warszawie, przedłożonym przez prof. Zwierzchowskiego Wydziałowi lekarskiemu warszawskiemu w dniu 15 września 1919 r., a zatwierdzonego przez Ministerstwo Zdrowia, Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

1. Stwierdzamy, że projekt prof. Zwierzchowskiego *odbiega w kilku zasadniczych punktach, a przez znaczne ograniczenie studjów przyrodniczo-lekarskich, także i w szczegółach* od programu studjum dentystycznego, uchwalonego na Zjeździe delegatów organizacji lekarzy-dentystów w Polsce, znanego Ministerstwu Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Ministerstwu Zdrowia i Wydziałowi lekarskiemu warszawskiemu.

2. Uważamy, że wola przedstawicieli danej specjalności wszystkich byłych 3 dzielnic, wyrażona na oficjalnym Zjeździe, a prowadząca wśród 17-tu delegatów do jednogłośnych uchwał *), będąca zatem oficjalnym wyrazem wszystkich lekarzy-dentystow całej Polski, powinna być drogowskazem przy organizacji i układaniu programu studjum dentystycznego, które powinno mieć na celu:

a) *udzielenie przyszłym lekarzom-dentystom jaknajlepszego wykształcenia w specjalności dentystycznej, a opartego na gruntownych podstawach przyrodniczo-lekarskich,* tworzącego *integralną* część nauk lekarskich przy uniwersytetach polskich;

b) *dostarczenie społeczeństwu w czasie możliwie krótkim dostatecznej ilości specjalistów,* zajmujących się leczeniem zębów i chorób jamy ustnej.

*) Za wyjątkiem prof. Łebkowskiego, który kazał się uważać za nieobecnego, widząc się ze swojem zdaniem odosobnionym.

c) *uniknięcie wyrządzenia krzywdy moralnej wychowańcom Instytutu dentystycznego państwowego*:

przez stawianie ich poza ramy słuchaczów uniwersyteckich,
przez nadawanie im tytułu dentysty zamiast lekarza - dentysty.

Tytuł „lekarz-dentysta" („Zahnarzt" względnie „zubnoj wracz") przyjął się bowiem w byłym Zaborze pruskim i rosyjskim dla oznaczenia specjalisty, zajmującego się leczeniem zębów; otrzymywano go po ukończeniu osobnego studjum na podstawie dyplomu państwowego, nadawanego absolwentom. Tytuł zaś „dentysta" używany był przeważnie w Wielkopolsce i Prusach także, jakkolwiek bezprawnie, przez techników dentystycznych, nie posiadających odpowiedniego wykształcenia w szkołach średnich, lub powszechnych, a żadnego wykształcenia uniwersyteckiego; tytuł ten utarł się pozatem w pojęciu społeczeństwa do określenia techników dentystycznych.

Oznaczenie więc osób z uniwersyteckiem wykształceniem tytułem niższym, aniżeli dotychczas, lub nadającym im w oczach społeczeństwa kwalifikacje niższe, byłoby wyraźną krzywdą dla przyszłego pokolenia lekarzy-dentystów, którzy według planów obecnych znacznie gruntowniejsze, aniżeli dotychczas, odbierać będą wykształcenie, o ile ono oprze się rzeczywiście na programie studjów, proponowanych przez Zjazd delegatów.

„Dentyści" istnieli już w Rosji przed typem „lekarzy-dentystów" (zubnych wraczów), nie potrzebowali się wykazywać świadectwami z ukończonej pewnej ilości klas średnich, pobierali wykształcenie prywatnie, a otrzymywali po złożeniu egzaminu dyplom państwowy.

Obawa zaś, aby przyszli lekarze-dentyści dokonywali czynności ogólno lekarskich, albo żeby społeczeństwo szukało u nich także pomocy i w innych cierpieniach, prócz chorób zębów i jamy ustnej, jest nieuzasadnione, jak poucza nas doświadczenie, uzyskane w Niemczech.

Specjalistom zaś, którzy przez 4 lata kształcić się będą wyłącznie w dentystyce według ściśle określonego, a zaaprobowanego przez Ministerstwo Oświecenia programu, odmawianie charakteru *lekarzy* w chorobach zębów i jamy ustnej jest niesłuszne i krzywdzące.

Wobec tych wywodów nie może się ostać wzgląd na czystość języka polskiego lub poczucie językowe, przytaczany przez tych, którzy stawiają obecnie tytuł dentysty analogicznie do internisty, ginekologa, otologa i t. d.

Przedkładając powyższe pismo, *prosimy* Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Ministerstwo Zdrowia i Wydział lekarski uniwersytetu warszawskiego, *by raczyli projekt, już zaakceptowany z końcem zeszłego roku, poddać ponownemu rozpatrzeniu oraz doprowadzić go do sharmonizowania z programem Zjazdu delegatów w porozumieniu z Wydziałem wykonawczym tegoż Zjazdu, w którego skład wchodzą:*

prof. dr. Antoni Cieszyński ze Lwowa,
prof. dr. Wincenty Łepkowski z Krakowa,
prof. dr. Franciszek Zwierzchowski w Warszawie,
lek. dent. Antoni Perliński, decernent dla spraw dentystycznych przy Radzie ludowej w Poznaniu.

Prosimy:

1. o rozszerzenie wykształcenia lekarsko-przyrodniczego w myśl uchwał Zjazdu;

2. o zaliczenie Instytutu dentystycznego państwowego do zakładów naukowych uniwersyteckich, należących do Wydziału lekarskiego i o uzależnienie go od Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego; dyrektor Zakładu powinien być zatwierdzony przez Ministerstwo Oświecenia;

3. o postawienie sił nauczycielskich na tych samych warunkach, jak siły nauczające w uniwersytetach i o niewprowadzenie nowego typu „profesorów Instytutów dentystycznych“;

4. o powołanie do życia zamiast Instytutów dentystycznych, klinik stomatologicznych w miastach uniwersyteckich, ponieważ nauka powinna się odbywać nie tylko na materjale ambulatoryjnym; ale i na materjale klinicznym, zgodnie z postępami stomatologji;

5. o wybudowanie kliniki stomatologicznej w Warszawie i Lwowie na wzór Instytutów dentystycznych zagranicznych, przeważnie niemieckich, z dodaniem oddziału klinicznego, ażeby słuchacze dentystyki mieli odpowiednio urządzone pracownie.

Dr. Jan Szmar
Lwów.

Prof. A. Cieszyński
Lwów.

2.

Do

Sejmu Ustawodawczego Rzeczypospolitej polskiej.

Od

Przedstawicieli Organizacji Dentystycznych w Państwie Polskiem.

Memorjał.

Wobec urzeczywistnienia projektu reformy studjów dentystycznych w Polsce czujemy się w obowiązku zakomunikować co następuje:

W maju r. 1919 z inicjatywy Ministerstwa Zdr. Publ. zwołany został w Warszawie trójdzielnicowy Zjazd delegatów zrzeszeń dentystycznych, celem omówienia wyżej wymienionego projektu.

W Zjeździe przyjmowali udział przedstawiciele naszego zawodu różnych stopni naukowych, którzy po szeregu odbytych narad doszli do wzajemnego porozumienia, zatrzymując się na programie kompromisowym, który mógł służyć jako podstawa do rozwiązania przez Rząd sprawy studjów dentystychnych i do ostatecznego uchwalenia odnośnego w tej mierze prawa przez Sejm Ustawodawczy.

Wyłoniona na powyższym Zjeździe Komisja Wykonawcza miała kontynuować pracę Zjazdu, postanowienia tego uzupełniać, względnie zmienić i łącznie z przedstawicielami odnośnych ministersw opracować w ostatecznej formie program studjów dentystycznych w Polsce.

Główne wytyczne, dotyczące omawianego projektu, stanowiły:

a) utworzenie instytutu dentystycznego, związanego z Wydziałem lekarskim uniwerstytetu,

b) opracowanie programu tychże studjów,

c) ustanowienie wyższego stopnia naukowego—doktoratu dentystyki (dr. med. dent.)—celem podniesienia poziomu naukowej dentystyki polskiej oraz stanowiska społecznego lekarza-dentysty, aby w ten sposób w interesie Państwa zachęcać młodzież do studjów dentystycznych wobec braku lekarzy-dentystów w Polsce.

Wyłoniona przez Zjazd delegatów Komisja Wykonawcza w ciągu roku nie została zwołana ani razu, mimo interwencji poszczególnych jej członków, którzy dzięki sprzecznych informacjom i zostali wprowadzeni w błąd.

Tymczasem w N-rze 43 „Monitora“ z dnia 23 lu+ego r. 1920 w „Dziale Urzędowym“ ukazało się „Rozporządzenie“ zastępcy ministra Zdrowia Publicznego W. Chodźki, datowane z dnia 17-go lutego 1920 r.; dotyczy ono utworzenia „Państwowego Instytutu Dentystycznego“ i obejmuje 19 artykułów.

Wobec tego, iż „Rozporządzenie“ powyższe nie zostało usankcjonowane przez Najwyższą naszą instytucję państwową—Sejm Ustawodawczy, który to jedynie decydować może w sprawach dotyczących wyższych uczelni w Państwie, dalej wobec tego, że „Rozporządzenie“ to nie należy uważać jako prawo i nie odpowiada uchwałom trójdzielnicowego Zjazdu delegatów, zaś sposób realizowania projektu niezgodny jest ani z obecnym rozwojem dentystyki, ani też z duchem czasu, kierując dentystykę naszą wstecz, zwracamy się z niniejszym memorjałem do Sejmu Ustawodawczego, pragnąc zwrócić Jego uwagę na istotny stan rzeczy.

Zaznaczamy:

1) Ogół dentystów polskich, uznając konieczność reformy studjów dentystycznych w Polsce, pragnie, by sprawa ta została rozwiązana w myśl postępu, zgodnie z rozwojem tej nauki na Zachodzie.

2) Jedyną instytucją miarodajną do rozpatrywania i roztrzygania sprawy studjów dentystycznych u nas bezwzględnie stanowić winno Ministerstwo Oświecenia.

3) W myśl zasadniczej Ustawy sanitarnej z dnia 16 lipca 1919 r. (Diennnik Ustaw № 63, poz. 37 11, art. 2 punkt 18) Ministerstwu Zdr. Publ. nie przysługuje prawo wydawania „Rozporządzeń“, dotyczących tworzenia wyższych uczelni specjalno—zawodowych. Istniejący przy Ministerstwie Zdr. Publ. specjalny referat z referentem do spraw dentystycznych winien mieć jedynie na celu sprawy sanitarne w danej dziedzinie, nie zaś sprawy specjalnego kształcenia lekarzy-dentystów.

4) Żadne z obowiązujących dotychczas u nas praw nie przewiduje możności stworzenia samodzielnie wyższych uczelni przez Ministerstwo Zdr. Publ.; również nie zostało ogłoszone dotychczas żadne prawo, które przewidywałoby tego rodzaju rozwiązanie sprawy poza Sejmem Ustawodawczym.

5) Dla dobra sprawy wyższa uczelnia zawodowa nie winna podlegać jednocześnie dwóm Ministerstwom w myśl art. 2 wyżej wzmiankowanego „Rozporządzenia“, taki bowiem dualizm bynajmniej nie przyczyni się do prawidłowego biegu spraw ze względu na obrębny stosunek przedstawicieli obu Ministerstw.

6) Wykłady przedmiotów specjalnych nie winny być zmonopolizowane przez t. zw. stomatologów, lecz uprzystępnione istotnym przedstawicielom dentystyki — lekarzom - dentystom, którzy wykażą się odpowiedniemi kwalifikacjami. Dotychczasowy sposób prowadzenia oddziałów specjalnych przez niespecjalistów resp. wyeliminowanie lekarzy-dentystów, jak praktyka stwierdziła, dał wyniki nader opłakane.

Za niespecjalistów i nieodpowiednich nauczycieli przedmiotów dentystycznych uważać należy tych lekarzy, którzy, aczkolwiek zajmują się dentystyką, nigdy normalnych studjów dentystycznych nie przechodzili, zadowalniając się tylko krótkoterminową specjalizacją w zawodzie dentystycznym resp. „kursami„ kilkotygodniowemi zagranicą.

7) Kasowanie obecnego tytułu „lekarza-dentysty“, jak to przewiduje „Rozporządzenie“ Ministerstwa Zdr. Publ., nie wytrzymuje krytyki, bowiem zamiast dążyć do podniesienia poziomu naukowego dentysty i jego stanowiska społecznego, obniża ono stan lekarzy-dentystów do dawnego typu specjalisty b. Z. rosyjskiego i technika dentystycznego b. Z. pruskiego i musi wpłynąć ujemnie na frekwencje studentów dentystyki oraz organizację racjonalnej pomocy dentystycznej w Polsce.

Podkreślić należy, że chęć skasowania obecnego stopnia naukowego lekarza-dentysty wynikła wskutek osobistych celów twórcy projektu i jego adherentów, by w ten sposób wyróżnić nader nieliczną garstkę t. zw. stomatologów w całym gronie istotnych przedstawicieli naszego zębolecznictwa.

8) Ogłoszenie „Rozporządzenia“ Ministerstwa Zdr. Publ. i wprowadzenie w czyn nader chaotycznie ułożonego projektu z dniem 1 marca, a więc w środku półrocza, bezwzględnie nie może być uważane za racjonalne, bowiem wszędzie w świecie reformy, tembardziej dotyczące studjów specjalnych, mają pewien określone terminy swego zapoczątkowania.

9) Powstały wskutek niewłaściwego terminu chaos spowodował przerwy studjów i tak już wiele pozostawiających do życzenia w czasie obecnej wojny, skutkiem czego jakość, jak również i ilość przyszłych specjalistów u nas w znacznym stopniu ucierpieć musi.

10) Sposób przyciągania słuchaczy dentystyki do bezdomnego dotychczas instytutu państwowego nosi cechy jakiegoś terroru i nie licuje z zasadami społeczno-prawnemi.

W celu skierowania studjów dentystycznych na właściwe tory, należy:

a) w najbliższej przyszłości przystąpić do utworzenia instytutu dentystycznego, opartego na Wydziale lekarskim uniwersytetu,

b) jako podstawowe placówki do zajęć praktycznych należałoby zużytkować na razie istniejące w Warszawie dwie szkoły dentystyczne prywatne z wszelkiemi ubikacjami, jak również całkowitem urządzeniem,

c) nim nastąpi porozumienie Rządu z właścicielami co do materjalnej strony, ustalić niezwłocznie nad szkołami inspektorat nadzorczy, w zakres czynności którego wchodziłaby piecza nad stroną naukową i materjalną szkół, nadzór nad inwentarzem obecnym i skompletowanym następnie stosownie do wymagań,

d) ze względów praktycznych należałoby przekształcić jedną szkołę (Troppa) na klinikę chirurgiczną i klinikę zachowawczego zębolecznictwa, drugą zaś szkołę (Szymańskiego) na laboratorja i klinikę protetyczną.

Wykłady przedmiotów specjalnych dentystyki odbywać się winny w lokalach obu szkół, zaś przyrodniczo-lekarskich wraz z zajęciami praktycznemi—w odnośnych zakładach uniwerstyteckich.

W celu ostatecznego rozwiązania sprawy reformy studjów dentystycznych należy:

a) unieważnić „Rozporządzenie“ Ministerstwa Zdrowia Publicznego, jako nieusankcjonowane przez Sejm Ustawodawczy,

b) powtórnie rozpatrzeć wszystkie projekty, skierowane do Ministerstw Oświecenia i Zdr. Publ. w sprawie reformy studjów dentystycznych,

c) powołać kompetentnych w tych sprawach przedstawicieli lekarzy-dentystów byłych trzech zaborów do współpracy w odnośnych komisjach roztrzygających,

d) ustalić, by mianowanie profesorów przedmiotów specjalnych wychodziło z inicjatywy Ministerstwa Oświecenia po porozumieniu się z przedstawicielami Związku zawodowego lekarzy-dentystów i Zrzeszeń dentystycznych. Sposób mianowania profesorów przewidziany i zapoczątkowany przez Ministerstwo Zdr. Publ. jest niewłaściwy,

e) powołać do twórczej pracy organizacyjnej jednostki, które dla nauki dentystyki polskiej położyły pewne zasługi i pominięcie ich, jak to czyni Ministerstwo Zdr. Publ., jest niesłuszne, gdyż ignorowanie głosów kompetentnych sprawie stanowczo szkodzi, kierując ją na fałszywe tory.

Spodziewamy się, iż Sejm Ustawodawczy, jako jedyna Najwyższa instancja prawno-państwowa, którego przedstawiciele bezwzględnie mają na sercu dobro Państwa i jego obywateli, raczy rozpatrzeć poruszoną w niniejszym memorjale sprawę i poweźmie uchwały w duchu pomyślnem dla Państwa, społeczeństwa i zawodu.

T-wo lekarzy-dentystów b. Zaboru Pruskiego z siedzibą w Poznaniu:
Prezes:
w. z. lek.-dent. *Szulc-Rembowski.*
Sekretarz:
lek.-dent. *Zydorowicz.*

Rada Główna Związku zawodowego lekarzy-dentystów w Państwie Polskiem:
Prezes:
w. z. lek.-dent. *W. Zawidzki*,
Sekretarz:
lek.-dent. *A. Ujejski*

Oddział Warszawski Związku zawodowego lekarzy-dentystów:
Prezes:
w. z. lek.-dent. *R. Pawłowski*,
Sekretarz:
lek.-dent. *L. Sachs.*

Oddział Wielkopolski Związku zawodowego lekarzy-dentystów:
Delegaci:
lekarze-dentyści: *Dr. Cylkowski*,
Leon Gogolewski.

Oddział Łódzki Związku zawodowego lekarzy-dentystów:
Delegaci:
lekarze-dentyści: *A. Cenzar,*
R. Szapirowa,
E. Rzędowska,
L. Torończyk,
R. Rakiski,
R. Litwin,
A. Teplicki.

Oddział Kaliski:
Delegaci:
lekarze-dentyści: *Bol. Szokalski,*
D. Klinger.

Oddział Zagłębia Dąbrowskiego z siedzibą w Sosnowcu:
Delegaci:
lekarze-dentyści *T. Benzefowa,*
D. Sztokband.

Oddział Częstochowski:
Delegat:
lekarz-dentysta *A. Broniatowski.*

Oddział Pułtuski:
Delegat:
lekarka-dentystka *B. Rubinszteinówna.*

Oddział Ziemi Radomskiej:
Delegat:
lekarz-dentysta *H. Tatar.*

Oddział Białostocki:
Delegat:
lekarz-dentysta *S. Cytryn.*

Oddział Piotrkowski:
Delegat:
lekarz-dentysta *Bol. Szredeı.*

T-wo Odontologiczne Warszawskie:
Prezes:
lekarz-dentysta *Fr. L. Goldberg-Górski.*

Sekretarz:
lekarz-dentysta *Tadeusz Karnibad.*

Redakcja „Kroniki Dentystycznej“
Redaktor
lekarz-dentysta *M. Krakowski.*

Warszawa
w lipcu r. 1920.

Odpisy powyższego memorjału skierowane również zostały do Ministerstwa Oświecenia, Spraw Wewnętrznych, Skarbu, Rady Ministrów, do Komisji Zdrowia Publicznego i Oświatowej Sejmu Ustawodawczego, do klubów poszczególnych grup sejmowych, do przedstawicieli niektórych frakcji politycznych, do Wszechnicy Warszawskiej, Poznańskiej, Wileńskiej i Lubelskiej. W poruszonej sprawie skomunikowano się również z różnymi posłami Sejmu, znanymi działaczami w dziedzinie różnych spraw prawno-państwowych i społecznych. Wbrew postępowaniu osób, stojących na czele różnych instytucji państwowych które w tej, obchodzącej ogół dentystów i społeczeństwo sprawie, nie wykazali żadnej chęci konferowania, kierując zainteresowanych przedstawicieli do swych „zainteresowanych“ referentów, posłowie wykazali wiele życzliwości i chęci poruszenia sprawy, będącej podstawą reformy studjów dentystycznych w Odrodzonej Polsce.

Zrozumieli oni, iż sprawa jest aż nadto ważna, by mogła być rozwiązana przez 2 jednostki, w dodatku, jak rzeczywistość stwierdziła, osobiście zainteresowane. Pozbawienie możności współudziału pewnych osób w pracach, dotyczących sprawy reformy studjów dentystycznych w Polsce, osób bezsprzecznie kompetentnych i zasłużonych, stanowi czyn, zasługujący bezwzględnie na potępienie i działający ze szkodą dla naszego Państwa.

3.

Do

Oświatowej Komisji Sejmowej.

W sprawie *Rozporządzenia*, ogłoszonego przez Ministra Zdrowia w Monitorze № 43 r. b., dotyczącego utworzenia *Państwowego Instytutu Dentystycznego*, Rada pedagogiczna Szkoły dentystycznej L. Szymańskiego oświadcza, co następuje:

1) Najpoważniejsi specjaliści w dziedzinie dentystyki od dawna wypowiedzieli się za tem, iż nauczanie dentystyki powinno się odbywać na wydziałach lekarskich uniwersytetów, bowiem dziedzina ta tak się rozwinęła, że o wszechstronnem nauczaniu po za wydziałem lekarskim nie może być mowy. Student, który otrzymał wykształcenie ogólno-lekarskie, może dopiero z pożytkiem, tak jak to się dzieje z innemi specjalnościami, specjalizować się w dentystyce.

2. Z powyższego wynika, iż należy usilnie dążyć do tego, by zamknąć istniejące dentystyczne szkoły prywatne, a nauczanie dentystyki całkowicie przenieść do uniwersytetu.

3. Dentystów praktykujących w kraju jest tylu, że niema konieczności naglenia z otwarciem specjalnego instytutu dentystycznego.

4. Wobec ciężkiego finansowego położenia Państwa Polskiego jest rzeczą wręcz naganną wkładanie olbrzymich sum w urządzenie instytutu dentystycznego. Gdy zważymy obecne ceny utensyljów, narzędzi, przyrządów i materjałów dentystycznych, dojść można do wniosku, iż kompletne urządzenie i prowadzenie odosobnionego instytutu, który nie będzie bynajmniej stał wyżej od istniejących szkół prywatnych, pochłonie najniepotrzebniej wiele miljonów marek. Tymczasem oparcie nauczania dentystyki o uniwersytet, a więc o specjalną katedrę i klinikę dentystyczną nie będzie kosztowało więcej, aniżeli urządzenie i prowadzenie każdej innej kliniki.

5. Jest rzeczą wręcz niezrozumiałą, dlaczego Ministerstwo Zdrowia upatrzyło sobie konieczność kształcenia dentystów, a nie dopatruje konieczności kształcenia innych specjalistów — lekarzy, lecz pozostawia tę sprawę całkiem zresztą słusznie uniwersytetowi?

6. Jest rzeczą zdumiewającą, że Ministerstwo Zdrowia decyduje się stworzyć potworek szkolny, naśladując smutnej pamięci słynne szkoły rosyjskie, gdzie sprawą nauczania zajmowały się najprzeróżniejsze ministerstwa z wyjątkiem ministerjum oświaty. W danym przypadku Ministerstwo Zdrowia nie tylko wkracza w atrybucję Ministerstwa Oświaty, ale stworzy dziwoląg administracyjny: szkołę zależną od dwóch ministerstw.

7. Zastrzegając sobie tylko prawo administracji szkołą, a pozostawiając kierownictwo naukowe Ministerstwu Oświaty, Ministerstwo Zdrowia w samem *Rozporządzeniu* o utworzeniu Instytutu (Monitor № 43, art. 2) „zezwala“ Instytutowi angażować na katedrę techniki dentystycznej specjalistę tymczasowego. Przecież to jest oczywiste wkraczanie w dziedzinę kierownictwa naukowego, które ma niby należyć do Ministerstwa Oświaty.

8. Art. 8 *Rozporządzenia* w sposób najoczywistszy grozi słuchaczom istniejących szkoł prywatnych różnemi represjami, o ile ci nie dadzą się zwabić do Państwowego Instytutu Dentystycznego.

Rzeczą jest oczywistą, że w taki sposób *Rozporządzenie* chce wywrzeć moralny przymus na słuchaczy, by czemprędzej opuścili szkoły prywatne, a zapisali się do Instytutu państwowego. Dzięki temu, wprowadza się szkodliwy ferment i dezorganizację wśród uczącej się młodzieży, co chyba z żadnego względu nie jest pożądane.

9. Zdumiewającą jest rzeczą, że *Rozporządzenie* Ministerstwa Zdrowia otwiera Instytut dentystyczny w dniu 1 marca r. b., a więc w środku roku szkolnego. Gdzie jest na świecie szkoła, którąby swe podwoje otwierała w podobny sposób?

10. Okazało się, że Ministerstwo Oświaty nic nie wie o otwarciu Instytutu dentystycznego. Oświadczyło ono, co prawda, że niema nic przeciwko otwarciu takiego Instytutu, lecz w tem otwarciu żadnego udziału nie brało.

Jak to pogodzić z przewidzianym w *Rozporządzeniu* wpływem Ministerstwa Oświaty na stronę naukową Instytutu dentystycznego?

11. Różne wątpliwości staną się bardziej zrozumiałemi, jeśli przyjmiemy pod uwagę:

a) iż Ministerstwo Skarbu przyznało kredyt warunkowy, który mógł był być cofnięty, o ile Instytut dentystyczny nie zostanie w określonym terminie otwarty,

b) że jest w interesie osobistym referenta do spraw dentystycznych w Ministerstwie Zdrowia, by taki „Instytut" został otworzony, bowiem w ten sposób niepewną, czasową swą posadę w Ministerstwie mógłby zmienić na o wiele pewniejszą katedrę techniki dentystycznej w Instytucie, którą sam zastrzegł, układając *Rozporządzenie* ministerjalne,

c) że trzeba było stworzyć pozór w celu uzyskania kredytu, początkując chociażby fikcję Instytutu dentystycznego (gdzież bowiem mieści się ów rzekomy Instytut? Gdzie są jego urządzenia, gdzie personel i t. d. ?).

To też Rada pedagogiczna szkoły dentystycznej L. Szymańskiego wyraża przekonanie, że głównym motywem utworzenia Instytutu dentystycznego nie jest ani dobro społeczne, ani jakaś gwałtowna konieczność, a interes prywatny p. referenta do spraw dentystycznych, który wbrew zdaniu największych powag europejskich (Arkövy'ego, Scheff'a, Walkhoff'a i in) dąży bodaj do obniżenia wykształcenia dentystycznego, byle tylko swemu interesowi dogodzić. Rada pedagogiczna posiada niezbite dowody w postaci zeznań słuchaczy, że p. referent posługiwał się nawet namową, lub groźbą, byle tylko zwerbować sobie słuchaczy do utworzonego przez się Instytutu.

Mając na względzie, że wszystkiemi siłami należy dążyć do podniesienia, a nie do obniżenia wykształcenia dentystycznego, że tylko z pomiędzy lekarzy uniwersyteckich rekrutują się znakomici specjaliści, że *Rozporządzenie* Ministra Zdrowa, ogłoszone w Monitorze № 43, stanowi biurokratyczne załatwienie sprawy, Rada pedagogiczna, protestując przeciwko ujmowaniu sprawy nauczania przez inne Ministerstwa, niż Ministerstwo Oświaty, jest pewna, że Komisja Sejmowa, której naprawdę będzie leżało na sercu dobro społeczne, wniknie w tę sprawę i raczy przywołać do narady członków Rad pedagogicznych szkół istniejących.

Z poważaniem prezes Rady pedagogicznej *dr. Guirard.*

VII.

Realizowanie „reformy“ studjów dentystycznych.

Ministerstwo Zdrowia Publ., niesłusznie i niewłaściwie powołując się na Zasadniczą Ustawę Sanitarną z dnia 19 lipca r. 1919 (Dziennik Ustaw nr. 63, poz. 371, art. 2, punkt. 18) i „wydając“ odnośny dekret w sprawie reformy studjów dentystycznych w Polsce, przystąpiło niebawem do realizowania swego projektu.

Zwróciliśmy uwagę, iż wzmiankowany *punkt 18* tejże Ustawy Zasadniczej nie może służyć jako podstawa do otwarcia wyższej państwowej uczelni specjalnej. Lakonicznie brzmiący punt 18 — *„sprawy dentystyczne, technicy dentystyczni“* — bezwzględnie nie ma na widoku specjalnych studjów; obchodzić one mogą *tylko* ministerstwo, do którego atrybucji sprawa specjalnego nauczania *wyłącznie* należy, t. j. do Ministerstwa Oświecenia.

„Porozumienie“, o którem „Rozporządzenie“ kier. Ministerstwa Zdrowia Publicznego na wstępie wzmiankuje, może nastąpić *jedynie* w drobnych detalach (zewnętrzna strona), a bynajmniej nie w sprawie zasadniczej, związanej ściśle z ustawodawstwem państwowem.

Ministerstwo Oświecenia zajęło, jak sądzić należy, właściwe stanowisko—nie zadecydowało samorzutnie, bezsprzecznie, ze względów czysto prawnych, licząc się również z głosem osób, w tych sprawach kompetentnych oraz warunkami i przyjętym na całym świecie sposobem realizowania pewnych reform.

„Porozumienie“ pomiędzy Ministerstwem Zdrowia Publicznego a Oświecenia nie może nosić charakteru aprobaty co do doraźnego sposobu rozwiązania sprawy, a to ze względu na wymagany krociowy wydatek miljonowy, na brak specjalnego pomieszczenia, a przedewszystkiem na brak sankcji sejmowej. Nie mówimy już o niedopuszczalności załatwienia sprawy w środku roku szkolnego, na co, zdaje się, nawet w razach najkonieczniejszych, żaden minister nie zdecydowałby się; *pewien porządek przestrzegany być musi.*

„Porozumienie“ pomiędzy obydwoma wzmiankowanemi Ministerstwami podobno polegało na tem: *Ministerstwo Oświecenia* nie posiadało na otwarcie instytutu żadnych kredytów, wyręczyło je *Ministerstwo Zdrowia Publ.*, wykładajac ze swego przewidzianego w budżecie *na cele sanitarne* kapitału zapasowego pewien fundusz. Zaś Minister Skarbu, Grabski, wobec braku sankcji sejmowej udzielenia kredytu Min. Zdr. Publ. odmówił.

Pomimo jednak braku sankcji sejmowej, wbrew uchwałom delegatów zawodu dent. z całego Państwa, zebranych na zjeździe, odbytym w r. ub., bez współudziału w pracy organizacyjnej wybitnych jednostek kompetentnych, znanych w świecie dentystycznym, państwowy instytut dentystyczny organizuje się.

W pracy tej organizacyjnej czynni są tylko: dr. Zwierzchowski (obecny szef Departamentu Sanitarnego M. S. W.) i dr. Brennejsen (referent do spraw dentystycznych Ministerstwa Zdrowia Publ.). Nas osobliwie obchodzą dwaj ci specjaliści, bowiem inne jednostki nauko-

we—docenci, profesorowie, nauczyciele rysunków, może powagi, nie wiele przyczynić się mogą do decydowania w sprawach ściśle zawodowo-dentystycznych. Są to, zresztą, nowicjusze w naszej dziedzinie. Zaś do pracy organizacyjnej nie dopuszczono nikogo z pośród poprzednich profesorów różnych przedmiotów lekarskich, pomimo, iż takie jednostki poważne, jak prof. Sosnowski, prof. Stołyhwo, dr. med. Jerzy Brunner i in. wiele przyczyniłyby się do rozwiązania różnych spraw.

Nikt, nawet ich najzaciętszy „wróg" osobisty, należący do innego obozu, stanowczo tym powagom nie odmówi ani wiedzy, ani kompetencji, ani doświadczenia właśnie w sprawach uczelni dentystycznych.

Fakt ignorowania tak poważnych jednostek naukowych bezwzględnie zasługuje na zaznaczenie i uważany być może wprost za karygodne lekceważenie swych obowiązków przez sfery miarodajne.

Mimochodem zaznaczyć należy, iż wbrew art. 10 „Rozporządzenia" kier. Min. Zdrowia Publ. dyrektorem tworzonego instytutu jest prof. Czubalski (fizjolog), zaś wicedyrektorem — dr. Brennejsen, który *de facto* zajmuje dominujące stanowisko. Czy przewidziany poprzednio na dyrektora instytutu dr. Zwierzchowski, obecny Szef Departamentu Sanitarnego Min. Spr. Wojsk., korzysta tylko obecnie z urlopu, tego nie wiemy. W każdymbądź razie dr. Zwierzchowski, który w Rosji wiele pracował z lekarzami-dentystami nad sprawą reformy studjów dentystycznych, o czem świadczy obszerny w tej mierze materjał, jako specjalista w zawodzie dentystycznym, bardziej nadaje się na kierownika instytutu dentystycznego, aniżeli faktyczne jednostki, które w tejże sprawie nigdy głosu nie zabierały.

Należy wzmiankować o tem, iż w gronie mentorów tworzonego instytutu *mamy tylko dwóch specjalistów na tak liczne działy nowoczesnej dentystyki!* Nie mówimy *o działach praktycznych,* które są zupełnie ciemne. A te, jak wiemy, w dziedzinie studjów dentystycznych są najważniejsze, tembardziej, gdy dotyczy to reformowanych specjalistów...

Szkolnictwo zawodowe, jak i ogólne w naszym kraju, z przyczyn bynajmniej od nas zależnych, było wadliwe. Społeczeństwo różnemi drogami samorzutnie starało się w miarę sił braki naprawiać w myśl idei narodu polskiego.

Nasze szkolnictwo dentystyczne, jak i inne wyższe studja, bezsprzecznie miało wady.

Ogół dentystyczny bynajmniej nie był ślepy. Do pożądanych reform stale nawoływaliśmy, my właśnie istotni przedstawiciele zawodu dentystycznego, ignorowani przez tych płatnych rzekomych potentatów, którym biurokratyczne rządy carskie powierzyły kierownictwo specjalnemi studjami dentystycznemi, tych właśnie, którym ponętne srebrniki przymykały oczy i usta.

„Nie sprzeciwiajcie się złu" — ta dewiza tołstojowska nimi widocznie kierowała. Tembardziej milczenie było wskazane, gdy pobierano sute gaże za mizerne nieraz wykłady, które nawet oceniała ucząca się młodzież.

My, dentyści, doskonale orjentowaliśmy się w sytuacji. Staraliśmy się owe *zło* naprawiać — sprzeciwialiśmy się temuż w miarę

możności. Ster jednak owi potentaci mocno trzymali w swych rękach, obniżając naszą wartość, targając naszą godność wszędzie, gdzie się tylko dawało.

Czem staranniej ci wodzireje „nie sprzeciwiali się złu“ przez wzgląd na swe synekurki, tem śliczniej *zło* owe kwitło; kwitnącej pstrokaciźnie przyglądaliśmy się bezradni ze smutkiem, w oczekiwaniu wciąż lepszych czasów...

W ciężkich warunkach, wśród wstrząśnień ogólnych, Rząd Polski objął szkolnictwo ogólne, specjalne i wyższe. Orjentując się doskonale, Rząd poważnie zajął się ukształtowaniem form i podstaw, na których szkolnictwo się opierało; zrozumiał, iż wojna i kataklizm społeczny, jak i gospodarczy, bezpośrednie jej skutki, nie pozwalają w ciężkiej chwili przełomowej na ostateczne rozwiązanie zagadnienia w myśl społeczno-państwowego ideału. Kierując się pewnym planem, który bezsprzecznie wymagał wielkiego zespołu twórczego, rozważając przyszłość, Rząd bynajmniej nie niszczył owego materjału podstawowego, stanowiącego składową część naszego szkolnictwa. A materjał ten stanowiły właśnie różnego typu uczelnie, które Rząd poparł całym swoim autorytetem, podkreślając konieczność zjednoczenia wszystkich sił, zdolnych do praktycznego rozwiązania jednego z najważniejszych zagadnień państwowych.

Wśród zamętu ścierających się poglądów partyjno-politycznych różnych sfer społecznych, który nie może sprzyjać systematycznej, spokojnej i pożądanej pracy, młode *Ministerstwo Oświecenia* nie ustawało ani na chwilę, budując na trwałych podwalinach nasze szkolnictwo. W tym budującym się gmachu, jak wiemy, szkolnictwo zawodowe również znalazło opiekuńczy i zasłużony przytułek; stosunek Rządu do różnego rodzaju prywatnych instytucji był i jest życzliwy; uwzględniana jest inicjatywa prywatna, pozostawiono szersze pole działania doświadczonym jednostkom, jak to, zresztą, widzimy wszędzie. Głos tych, jak również fachowa opinja poszczególnych grup kompetentnych, są wysłuchiwane i rozważane, bowiem w łączności z tą opinją władze skutecznie i pomyślnie przeprowadzają pożądane reformy w myśl współczesnych wymagań ogólno-oświatowych i specjalno-zawodowych.

O ile bez poważniejszych zastrzeżeń zgodzić się należy na szczere dążenia naszej władzy do trwałego ukształtowania się w najbardziej pożądanych i jaknajszerszych rozmiarach naszego szkolnictwa zawodowego, tych właśnie dziedzin, któremi zaopiekowało się *Ministerstwo Oświecenia*, o ile korzystnem się wydaje słuszne rozwiązanie tej sprawy właśnie na drodze pewnej ewolucji, o tyle niesłusznem, a nawet szkodliwem się wydaje, rozwiązanie sprawy przez sfery niewłaściwe, powołane do innych celów, w zakres czynności których wchodzą zagadnienia innej zgoła natury...

Studja dentystyczne, noszące charakter wyższych specjalnych studjów, aczkolwiek obejmują oddzielny dział medycyny, pod wieloma względami, o których nie miejsce tu się rozwodzić, mają pewne, że tak powiemy, cechy swoiste. Ze względu właśnie na te cechy studja te, jak powszechnie wiadomo, odbywać się muszą w odrębnych warunkach, uzależnionych wszędzie od odnośnych wyższych instytucji oświatowych. Łącznikiem ich jest tu fakultet medyczny wszechnicy pań-

stwowej, wszędzie istnieje wyraźny i stanowczy pogląd na takie ostateczne rozwiązanie sprawy studjów dentystycznych, stanowiącej zagadnienie, którem interesowały się umiejętne siły kierownicze w różnych krajach.

Biurokratyczne rządy carskie zajmowały aż nadto powściągliwe stanowisko w stosunku do pożądanych przez ogół zawodowców reform. Sprawa była wciąż odkładana, aż doczekała się obecnych rządów, które to ostatecznie rozwiązały ją, powierzając sprawę studjów dentystycznych władzom oświatowym. Ogół dentystów nie był ignorowany.

U nas zignorowano nie tylko głos poszczególnych jednostek, lecz i uchwały zbiorowej delegacji przedstawicieli zawodu dentystycznego *wszystkich* dzielnic Polski. Bezsprzecznie, praca tej delegacji mogłaby zbudować trwałe podwaliny do przyszłego gmachu naszego szkolnictwa zawodowego.

Zadanie to, jak wiadomo, na obecną chwilę jest niezmiernie trudne, trzeba bowiem walczyć z chaosem i dezorganizacją, trzeba *bezwzględnie* się liczyć z ekonomicznym stanem Państwa.

Korzystanie ze sposobności, wykorzystanie stosunków, stosuneczków i wpływów dla celów osobistych, jak to widać w praktyce, swoiste komentowanie dążeń „ideowych“ i rozwiązanie tego ważnego zagadnienia drogą rewolucyjną, drogą burzenia istniejącego gmachu, stanowi fakt, który umysł ocenić potrafi.

W naszych kołach zawodowych istnieje wyraźny i stanowczy pogląd na sprawę realizowanej pośpiesznie reformy studjów dentystycznych; nie pewinna ona być rozwiązaną w myśl pewien dążeń osobistych i „uczuć“ ideowych jednostek.

Każdy, znający *nasze* dążenia w sprawie uzdrowienia studjów dentystycznych w Polsce w ciągu lat mniej więcej dwudziestu, uzna za bezczelne oszczerstwo, skierowane pod naszym adresem „uwagi“ pewnych jednostek, dzierżących buławę w swej łapie. *Szkół nie bronimy!!* Ich wady *my pierwsi odważnie wytknęliśmy; nikogo nie obawialiśmy się.* I obecnie taktyki nie zmienimy, pomimo złośliwych wytykań, nic wspólnego nie mających ze sprawą reformy dentystyki polskiej.

Intruzami będziemy, bowiem jedynie dobro dentystyki polskiej mamy na względzie.

W czasach, kiedy *my* nawoływaliśmy do sanacji stosunków, istniejących w szkołach dentystycznych, *oni*, t. j. *obecni* ustosunkowani patrjoci tolerowali świadomie to właśnie, przeciwko czemu walczył nasz ogół dentystów.

Dążność naszą do przyjścia z pomocą Państwu w rozstrzyganiu spraw zawodowych przy współudziale wybitnych sił polskich, osób *rzeczywiście* zasłużonych dla zawodu i naszego piśmiennictwa naukowego, paraliżują ci właśnie, którzy dzięki swej nader cichej *dotychczasowej* „pracy“ w Polsce (o *gabinetowej* — nawet w kilku gabinetach nie mówimy) pragną rozkrzewić w odradzającem się Państwie *nowe* życie zawodowe, od którego trzymali się *dotychczas* zdala, zdala od naszej twórczej współpracy w okresach bardziej wskazanych, kiedy w ciężkich dla nas warunkach pragnęliśmy zasilić nasz zawód zastępem młodych i dzielnych sił, które miały ugruntować naszą rodzimą dentystykę, by ją podnieść na należne jej wyżyny.

Wszyscy mamy obowiązek zdawać sobie najściślej sprawę z tego, czego oczekujemy od obecnych kierowników, ignorujących tych, których ogół dentystów polskich pragnąłby bardzo widzieć w szeregach reformatorów studjów dentystycznych w Zmartwychwstałej Polsce. Zadania tych ostatnich są olbrzymie, nasze nadzieje wielkie. A musimy przyznać, iż obecna doba reform winna być wybitnym punktem w historji dentystyki polskiej...

A czy możemy się spodziewać ziszczenia się naszych nadziei wobec obecnego sposobu „realizowania“ reformy studjów dentystycznych? Czy tworzony instytut wobec braku należytych sił kierowniczych ugruntuje postępy dentystyki polskiej; czy chociażby w dalszej nawet przyszłości rozbrzmiewać się będą stamtąd hasła pracy naukowej, *a przedewszystkiem ściśle praktyczno-zawodowej*, metodycznej, wytężonej, zawsze czujnej i pełnej zamiłowania?

Sprawy te widocznie były natury podrzędnej. Nie liczono się...

Nową uczelnię z jakichś to ukrytych przyczyn (które jednak powoli wychodzą na jaw) *par force* w środku roku akademickiego *koniecznie* należało utworzyć. O żadnych pertraktacjach z właścicielami szkół, ani z radami pedagogicznemi tychże w sprawie reformy studjów (czasowej) nie chciano myśleć. Natomiast wprowadzono w czyn plan o charakterze rewolucyjnym: „Mamy tworzyć“...

„Tworzymy więc, burząc“ czyli tworzymy przez burzenie; jest to dawne hasło żywiołowe, hasło, przejmowane obecnie przez komunistów. To, co jest, jest złe. Należy je zburzyć. Jak tworzyć dobre? Zobaczymy. A więc — burzymy to, co jest złe, nie troszcząc się o to, co będzie; to co wyrośnie na ruinach będzie inne, niezawodnie lepsze...

A więc zabrano się do dzieła — burzono. W imię pewnej „idei“ hasło dane.

Owa słynna niedźwiedzia przysługa znalazła tu doskonałe potwierdzenie.

Niszczyć *bezpośrednio* — sprawa niełatwa. Istnieje prawo, z którem niszczyciele liczyć się muszą. Użyto wiec sposobów *pośrednich*, które w środowisku, w sferach nieorjentujących się i nieuświadomionych znalazły grunt podatny,

Uczącą się więc w szkołach dentystycznych młodzież odciągano: grożono nieprzepuszczeniem podczas egzaminów ostatecznych i państwowych (fakty są!) A wiadomo, w czyich rękach los przyszłych egzaminujących się znajdował — w rękach realizatorów „Rozporządzenia“ ministerjalnego.

Na wykładach w szkole Troppa lektor specjalnych przedmiotów agitował na rzecz przyszłego instytutu.

W czasie rewizji sanitarnej, urządzonej przez dyrekt. tutejszego Urzędu Zdrowia Publicznego, asystujący praktycy tutejsi, Mokrzycki i Jeziorowski, również gorąco agitowali na rzecz przyszłego instytutu (przeciwnie kol. Bielawski zachowywał się pod tym względem należycie, orjentując się doskonale w sytuacji).

Agitację z drugiej strony kraszono różnemi „obietnicami“. Z pośród tych wyższy stepień naukowy — *dr. nauk dentystycznych* (art. 13 „Rozporządzenia“ kierownika Min. Zdr. Publ.) — tłumił fantastyczny sto-

pień *dyplomowanego dentysty*, który otrzymywać będą kończący instytut dentystyczny.

Jeszcze jeden obrazek.

W dniu 2.VI r. bież. w szkole Troppa miał się odbyć ostateczny egzamin dla pewnej grupy kończących tę uczelnię. Zebrała się komisja egzaminacyjna z przewodniczącym Rady pedagogicznej, prof. Sosnowskim, na czele (do komisji weszli również *dwaj* koledzy z miasta). Przed rozpoczęciem egzaminu zgłosił się dr. A. Gruszczyński, jako delegat Urzędu Zdrowia Publ. (czy dr. Gruszczyński, praktykujący jako dentysta, jest urzędnikiem oficjalnym i płatnym Urzędu — nie wiemy) i oświadczył (*ustnie!*), iż upoważniony jest do zakomunikowania, ***że słuchacze szkół dentystycznych, zapisani do państwowego instytutu dentystycznego, z chwilą zdawania egzaminu ostatecznego w szkole pozbawieni zostaną prawa dalszego uczęszczania do instytutu.*** Dr. Gr. zaznaczył, iż otrzymał polecenie takie *telefonicznie* od dr. Brennejsena, referenta do spraw dentystycznych Min. Zdr. Publicznego. Prof. Sosnowski zwrócił uwagę, iż *ustne oświadczenie* nie jest właściwe i zażądał piśmiennego upoważnienia. Wobec tego, iż egzaminujący się z łatwo zrozumiałych powodów (ciągłych gróźb) wstrzymali się na razie od przystąpienia do egzaminu, ten odłożony został na inny termin, do czasu ostatecznego wyjaśnienia arcyciekawej sprawy, poczem zestawiony i podpisany został odnośny protokuł, który podpisał również dr. Gruszczyński.

Zarządzający szkołą następnie interwenjował dyrektora Urzędu Zdrowia Publicznego, d-ra Łazarowicza, i wzmiankowanego referenta d-ra Brennejsena (złożono również piśmienne oświadczenie). ***Żadnej odpowiedzi nie dano, pomimo, iż zarządzający szkołą żądał wskazania odnośnego prawa, na mocy którego zakomunikowane zostało powyższe orzeczenie przez d-ra Gruszczyńskiego*** (odpis protokułu posiadamy).

Czy gdziekolwiek *może* istnieć tego rodzaju prawo, zabraniające kończącym uczelnie formalnego *tylko* złożenia egzaminu i kontynuowania takich studjów w „zreformowanym" identycznym zakładzie — o tem nie należy długo się rozwodzić; każdy *dobrze* się orjentuje w sytuacji co do istoty rzeczy.

Sprawa *jednak* się wyświetli...

Oryginalna agitacja zrobiła swoje. Ucząca się młodzież pośpiesznie wycofała ze szkół swoje dokumenty, zapłaciwszy za czas ubiegły i niedokończone studja, czemprędzej pobiegła w Aleje Ujazdowskie, do kancelarji Instytutu, która mieściła się w Ministerstwie Zdrowia Publicznego, by tam złożyć swe dokumenty. Informacje, które stamtąd pochodziły (a udzielane przez d-ra Brennejsena i lek.-dent. Mieszkisa, b. asystenta d-ra Zwierzchowskiego w Petersburgu), jak mieliśmy możność stwierdzić, były do tego stopnia chaotycznie, iż trudno było wprost się orjentować w sytuacji. Sama młodzież została zupełnie wytrącona z równowagi.

W ten sposób „zainicjonowano" podwaliny *tworzonego* instytutu, aczkolwiek wiadomo było, iż nowa ta wyższa uczelnia nie posiada własnej siedziby z najniezbędniejszem urządzeniem laboratorjów, kliniki i t. d.

Nie przypisywano widocznie tym podstawowym placówkom zbyt wielkiego znaczenia. Natomiast zorganizowano komplet profesorów, ogłoszono plan zajęć ogólno-lekarskich, przyrodniczych i rysunków.

Dokumenty uczącej się młodzieży zostały należycie uporządkowane, i, rzecz prosta, stwierdzono pewne „niedokładności“, które znane były nie tylko kontroli, poprzednio jednak były tolerowane, o czem w świecie dentystycznym cicho a nawet głośno rozprawiano, (kiedy to miało miejsce — kiedyś powiemy).

Ogólna liczba odrzuconych z różnych powodów wynosiła 64, zakwestjonowanych — 20 kobiet, 12 mężczyzn. Zależnie od posiadanego cenzusu naukowego (matury, świad. ukończenia średn. zakł. naukowego, lub sześciu klas), wszystkich b. słuchaczy szkół dent. rozklasyfikowano na 3 grupy: 1) *studenci resp. studentki zwyczajne* — posiad. pełną maturę *4 osoby.* 2) *nadzwyczajne* — posiad. świad. z ukończenia średn. zakł. nauk.; 3) *wolne słuchacze resp. słuchaczki* — posiad. świad. z ukończenia 6 kl. śred. zakł. nauk.

Pierwszej grupie po ukończeniu studjów przysługuje prawo uzyskania *dr. dent.* Osoby, należące do pozostałych dwu grup, a marzące również *o ukończeniu* studjów dentystycznych, będą musiały przechodzić szereg gradacji, nim osiągną prawo praktyki (maturę, 2 trymestry „uzupełniającej“ nauki). Petenci, nie posiadający stopnia z języka polskiego (na świadectwach szkolnych), winni złożyć egzamin z tegoż języka podł. wymaganego programu średniego zakł. naukowego.

Wobec tych wymagań, jak również wobec otwarcie zapowiedzianego jeszcze „filtra“ przez pewnego profesora (którego nazwisko przechodzi z ust do ust), a dotyczącego przyszłych egzaminów, dalej wobec tego, iż dla wielu osób będzie to sprawą bynajmniej niełatwą, inni zaś studjują już dentystykę z różnemi przeszkodami w ciągu blizko 5 lat, to rzecz prosta, iż doraźnie wprowadzona „reforma“ Min. Zdrowia Publicznego wielu osób wytrąci z prostej linji, pozbawiając ich możności osiągnięcia wytkniętego celu, społeczeństwu zaś przysporzy niemało rozbitków, zmuszonych szukać innej drogi... do szczęścia.

Osoby, posiadające świadectwa z ukończenia 6-ciu klas, pomimo iż niektóre z nich studjują dentystykę kilka lat, nie będą dopuszczone do egzaminów; mogą uzyskać *colloquia,* po ukończeniu instytutu dyplomu nie otrzymają; mają otrzymać zaświadczenie z przesłuchania kursu dent., zaś praktykować będą mogli niesamodzielnie.

Wobec tego, iż doraźnie wprowadzona „reforma“ studjów dentystycznych bez oglądania się wokoło, bez zastanowienia się nad stanem organizacji pomocy dentystycznej w Polsce w niedalekiej już przyszłości, bez liczenia się z głosem istotnych przedstawicieli dentystyki polskiej, jak również owych nader kompetentnych jednostek, z któremi stanowczo liczyć się musimy, to należy się spodziewać, iż większość obecnych studentów dentystyki ze względu na wystawione wymagania, o ile, nie będzie żadnej interwencji, *już* stanęła u kresu obranego przez siebie zawodu.

Mając więc:

a) ustalony skład profesorów z dziedziny przedmiotów ógólnolekarskich, jak również rysunków;

b) rozsegregowane i rozklasyfikowane grono (dosyć liczne) słuchaczek i słuchaczy ze szkół dentystycznych, —

nie mając zaś najważniejszych podstaw dla instytutu: ani locum, ani specjalnego urządzenia i instrumentarjum, ani też zespołu asystentów i techników dentystycznych, ani też niezbędnych materjałów i t. d.,

zorganizowano, że tak powiemy, instytut wędrowny, który wbrew twierdzeniom, nie ma kontaktu z wszechnicą tutejszą resp. wydziałem lekarskim tejże (*na czem* kontakt winien polegać — wiadomo).

Załączony program wykładów i „zajęć praktycznych“ z dziedziny nauk ogólno-lekarskich wyświetli nam sytuację co do techniczno-praktycznej strony prowadzenia zreformowanych studjów w instytucie:

I KURS.

Pon. 9-11 — Anatomja opis z ćwicz. Dr. Jakimowicz. Gmach Anatomicum.
„ $2^1/_2$-$3^1/_2$ — Rysunki (teorja) (p. Słupski. Zakł. Hygieny prakt.
„ $3^1/_2$-$5^1/_2$ — Rysunki (prakt.) (
„ 6-8 — Chemja org. Prof. Szperl. Politechnika.
Wtor. 10-12 — Histologja i embrjologja. Prof. Konopacki. Gm. Anatom.
„ $3^3/_4$-$5^3/_4$ — Fiz. doświadcz. Prof. Pieńkowski. Politechnika.
„ 6-8 — Chemja org. Prof. Szperl. Politechnika.
Środa 9-11 — Teor. kurs techniki dent. z pokaz. Dr. Brennejsen. Zakł. Hyg. Prakt.
„ 11-12 — Rysunki (teorja) (p. Słupski. Zakł. Hyg. Prakt.
„ 12-2 — Rysunki (prakt.) (
„ 5-6 — Fizjologja. Prof. Czubalski. Zakł. Fizjologiczny.
Czw. 10-12 — Histol. i embrjol. Prof. Konopacki. Anatomicum.
„ $3^1/_2$-$5^1/_2$ Anat. opis. z ćwcz. Dr. Jakimowicz. Anatomicum.
Piąt. 9-11 — Teor. kurs. techn. dent. Dr. Brenejsen. Zakł. Hyg. Prakt.
„ $2^1/_2$-$4^1/_2$ — Fiz. dośw. Prof. Pieńkowski. Politechnika.
„ 5-6 Fizjologja. Prof. Czubalski. Zakł. Fizjolog.
Sob. 10-12 — Histol. i embrjol. Prof. Konopacki. Anatomicum.
„ $2^1/_2$-$4^1/_2$ — Anat. opisowa z ćwicz. Dr. Jakimowicz. Anatomicum.
„ 5-7 — Fizjologja. Prof. Czubalski. Zakł. Fizjologiczny.

II KURS.

Pon. 10-12 — Og. patol. i anat. patol. Prof. Hornowski. Anatomicum.
Wtor. 9-11 — Pokazy z kursu techn. dent. Dr. Brennejsen. Zakł. Hyg. Prakt.
„ 11-1 — Bakterjologja. Prof. Nitsch. Tamże.
„ 1-3 — Zębolecznictwo zachowawcze. W. z. dra. Zwierzchowskiego lek. dent. Mieszkis.
Środa 10-12 — Og. patol. i anat. patol. Prof. Hornowski. Anatomicum.
Czw. 9-11 — Pokazy z kursu techn. dent. Dr. Brenejsen. Zakł. Hyg. Prakt.
Piąt. 10-12 — Ogólna patol. i anat. patol. Prof. Hornowski. Anatom.
Sob. 9-11 — Bakterjologja teoret. Prof. Nitsch. Zakł. Hyg. Prakt.
„ 11-1 — Bakterjologja. Ćwiczenia. Prof. Nitsch. Zakł. Hyg. Prakt.

III KURS.

Pon. 9-11 — Chirurgja. Dr. Dębiński. Zakł. Hyg. Prakt.
„ 1-3 — Wenerologja i dermatol. Prof. Sowiński. Szpital Zakroczym.
„ 5-7 — Hygiena. Prof. Dzierzgowski. Zakł. Hyg. Prakt.

Wtor. 9-11 — Prakt. zaj. z chor. wewn. Szpital na Pradze.
„ 12-1 — Chirurgja. Prof. Kryński. Szpital Dz. Jezus.
„ $5^1/_2$-7 — Dentjatrja. Dr. Zwierzchowski. Anatomicum.
Środ. 9-11 — Prakt. zaj. z chor. wewn. Szpital na Pradze.
„ 12-$1^1/_2$ — Chirurgja. Prof. Kryński. Szpital Dz. Jezus.
„ 5-6 — Hygiena. Prof. Dzierzgowski. Zakł. Hyg. Prakt.
Czw. 9-11 — Prakt. z chor. wewn. Szpital na Pradze.
„ 12-1 — Chirurgja. Prof. Kryński. Szpital Dz. Jezus.
„ 5-6 — Hygiena. Prof. Dzierzgowski. Zakł. Hyg. Prakt.
Piąt. 9-11 — Prakt. z chor. wewn. Szpital na Pradze.
„ 12-$1^1/_2$ — Chirurgja. Prof. Kryński. Szpital Dz. Jezus.
„ $5^1/_2$-$6^1/_2$ — Dentjatrja. Dr. Zwierzchowski. Anatomicum.
Sob. 1-3 — Dermatologja i wenerologja. Prof. Sowiński, Szpital na Zakroczymskiej.

(Wykłady z dermatologji odbywały się w szpitalu na ul. Czerniakowskiej, a nie w szpitalu na Zakroczymskiej).

Z wykazu instytucji, w których odbywały się wykłady resp. ich rozmieszczenia, widać, ile ucząca się młodzież musiała tracić drogiego czasu na samą tylko bieganinę z zakładu do zakładu.

Nic też dziwnego, iż narzekania i rozczarowania były na porządku dziennym i wytrąciły z równowagi biegających z jednego końca Warszawy na drugi.

Dalej widać, jak *szeroko* były traktowane studja specjalne przyszłych zawodowców; praktycznych zajęć wcale nie było. Zaś nikła liczba wykładów teoretycznych z dziedziny tych specjalnych przedmiotów była bardziej jeszcze uszczuplona, bowiem nie odbywały się regularnie. A jaką ważną rolę odgrywać mogły owe „pokazy“ z dziedziny „teoretycznego kursu techniki dentystycznej“, wiemy dobrze.

Semestry „studjów“ na wszystkich kursach trwały mniej więcej od kwietnia do końca czerwca ew. początku lipca. Nakaz płatniczy ucząca się młodzież otrzymała na dz. 24 czerwca r. bież. Rzęcz prosta, słuchaczki wszelkich kategorji, których los ostatecznie nie jest wiadomy, śpieszyły czemprędzej do odnośnej instytucji płatniczej, aby nowy jakiś „filtr“ nie zaczął działać.

Trzymiesięczny więc *semestr* studjów dentystycznych, początkujący okres zreformowanych studjów u nas podług wyżej przytoczonego wykazu zajęć, został pomyślnie zakończony. Wrażenie, jakie te zreformowane studja dentystyczne wywarło na uczącą się młodzież ze szkół dentystycznych, która *umie* się orjentować w sytuacji co do poważnego traktowania tego lub innego wykładanego przedmiotu, a zwłaszcza przedmiotów specjalnych, jest zrozumiałe.

O samym programie wykładanych przedmiotów, o ich racjonalnym układzie (nie wyłączając teoretycznych i praktycznych zajęć z rysunków) zabiorą chyba głos ci, którym sprawa studjów dentystycznych w innych krajach jest znana i którzy nie jedną pracę tejże poświęcili.

Pierwszy okres wędrownych zreformowanych studjów został więc zakończony...

W ciężkiej sytuacji, w jakiej Państwo nasze się znajduje, sytuacji, znacznie gorszej, aniżeli w początkowym okresie realizowania „Rozpo-

rządzenia“ ministerjalnego z dnia 17 lutego r. b., ulegając widocznie opinji społecznej, twórcy instytutu zastanowili się jednak nad koniecznością utworzenia dachu dla nowej uczelni. Z drugiej strony—ucząca się młodzież, widząc swe położenie, przyglądając się „nowym“ warunkom „studjów“ dentystycznych w „zreformowanej“ uczelni, zamierzała zająć odpowiednie stanowisko. Przewidywano przyszłość. Wytykano, iż studja dentystyczne bynajmniej nie na łepsze prowadzono tory, wbrew obietnicom, wbrew pompatycznym zapewnieniom czynników miarodajnych.

Tylko umyślnie ślepi nie widzieli co się wokoło nich działo. Sytuacja ekonomiczna ich nie obchodziła.

O budowie *obiecanego* gmachu i o jego wyekwipowaniu nie można było wszak i marzyć, aczkolwiek oddaliliśmy się znacznie od pierwszego okresu naszego wyzwolenia z pod obcego jarzma, który to nam zwiastował lepsze jutro.

Polskę budowano. Lecz w jakich warunkach? Czynniki, ani wewnętrzne, ani bardziej poważnej natury zewnętrzne, twórców, widocznie, nie obchodziły. Nie chcieli zadawać sobie trudu, by zrozumieć, iż Zmartwychwstała Polska jeszcze nie stanęła na trwałym fundamencie; jej, jako zupełnie niezależnego mocarstwa, jeszcze niema; dużo jeszcze trzeba niezwykle ofiarnego wysiłku, wysiłku nb. w warunkach ekonomicznych nader ciężkich, by niezależność swą wywalczyć.

I w takich ciężkich warunkach, w chwilach niezwykłego chaosu, w chwilach ogólnej gorączki narodu naszego, w chwili groźnej dla Państwa, postanowiono wszelkiemi siłami dalej forsować swoje „plany“, budowane na urojonej ambicji.

Gmachu dla instytutu niema, urządzenia niema; dach zaś dla nowej uczelni jest nieodzowny. Znalazło się wyjście. Z dwóch szkół dentystycznych, Troppa — lepiej wyposażonej, i Szymańskiego — znacznie gorszej, brudnej, zniszczonej, obszarpanej, obdrapanej, wybiera się tę *drugą* i nabywa ją na rzecz państwowego instytutu dentystycznego. Szkołę ta właśnie ostatnio nabyło Ministerstwo Zdrowia Publicznego

za blizko 400,000 mk. polskich.

Skąd ten fundusz się wziął, z jakich sum go wyasygnowano — mniejsze o to..

Kto kogo upoważnił do takiej tranzakcji — również nie nasza rzecz.

Jako obywatele wolnego Państwa, którego dobro nas gorąco obchodzi, mamy prawo zwrócić uwagę na tę arcyciekawą tranzakcję.

„Inwentarz“ (o ile można go jeszcze tak nazwać) *doskonale* znany uczącej się młodzieży, jak również ogółowi dentystów jako zbiór objektów, nadaje się do przyszłego muzeum archeologicznego w Polsce; podziwiany i oglądany by był przez wszystkich turystów świata; wzbudzałby bezsprzecznie ciekawość, bowiem, znajdując się u kresu swego trzeciego dziesięciolecia, podstrzymywany był taniutkim kosztem przez różnych doświadczonych, niedoświadczonych i innych domorosłych, mechaników.

Zbiór muzealnej wartości klekotów podziwialiśmy my wszyscy w ciągu szeregu lat; podziwiały różne powagi naszego zawodu w prze-

jeździe przez Warszawę (między innemi przed kilku laty doc. H. Wilga z Moskwy, który uczelnię zwiedził; relacje przytoczone zostały w „Kronice Dentystycznej“).

Rumowiska podziwiali członkowie Rady Pedagogicznej uczelni, którzy staczali walki o zdrowie połamańców.

Gruchoty w różnych okresach czasu podziwiał powaga w dziedzinie naszego zawodu prof. Cieszyński ze Lwowa, który przed laty wyraził zdziwienie co do możliwości prowadzenia „nauki“ w takiej „uczelni“. Podziwiał jeszcze niedawno, mniej więcej przed pół rokiem, wraz z kol. Perlińskim z Poznania, którzy delegowani zostali przez Ministerstwo Zdrowia Publicznego dla dokonania „spisu inwentarza“.

„Spis“ ten — *szczegółowy* — mamy przed sobą; cały „inwentarz“ jak na dłoni.

Orzeczenie co do wartości inwentarza wspomnianych delegatów *bezwzględnie* zasługuje na zaufanie; ich opinje są dobrze znane wszystkim interesującym się tą sprawą kolegom i innym bezstronnym osobom miarodajnym.

(Cóż wy, panowie delegaci, na taki sposób załatwienia sprawy?).

Przebieg szczęśliwie przeprowadzonej i nader „dogodnej“ dla Państwa tranzakcji był trzymany w tajemnicy.

Mówimy *o samej* tylko tranzakcji, t. j. *o sprzenięženiu starych gruchotów przez właściciela szkoły Ministerstwu Zdrowia Publ.*

Zaś tajemnicą bynajmniej nie były okoliczności, które towarzyszyły tak dogodnemu dla Państwa rozwiązaniu sprawy. A są to szczegóły tak ciekawe, iż doprawdy nie należałoby nad niemi przejść do porządku dziennego.

W szczegóły okoliczności, które były b. przykre i bolesne dla właściciela szkoły, wtajemniczono nas dokładnie, jak również niektórych kolegów. Szczegóły te dotyczyły: różnych „sposobów“ zdobywania lokalu szkoły drogą sekwestru resp. rekwizycji na rzecz instytutu, odwiedzin policji, rewizji dyrektora Urzędu Zdrowia Publ., targów z właścicielem Szymańskim co do ceny odkupu (który w ubiegłym półroczu żądał mk. 130,000), jak również „warunków“ proponowanej umowy ze strony Min. Zdr. Publ., dalej — interwenjowania różnych władz, przez krzywdzonego, począwszy od Urzędu mieszkaniowego do samego prezesa ministrów, p. Skulskiego, teroryzowania uczniów, przystępujących do ostatecznych egzaminów szkolnych, znacznych wydatków dla obrońców i t. d. Szczegóły te są bardzo ciekawe i nad niemi nie należy przejśc do porządku dziennego. Rzucą one jaskrawe światło na sprawę, która obchodzi nie tylko świat dentystyczny.

Wobec przeżywanych „przykrości“ rzeczywiście należało nad właścicielami wzmiankowanej szkoły tylko się litować. Ofierze nader stronniczego postępowania przeciwników wyraziliśmy swe współczucie, tembardziej, iż, jak nas zapewniał wł. Szymański, gotów był pójść „dla dobra sprawy“ na wszelkie kompromisy, lecz nie na szczególnych jakichś warunkach...

Dalej tajemnicą publiczną stał się fakt następujący. Właściciele obawiali się *bardzo* zarekwirowania lokalu szkoły na rzecz *tworzonego bezdomnego instytutu*.

Wobec niemożności poczynienia znacznego nakładu na nabycie urządzenia i narzędzi, szkoła podobno miała być wykupiona przez Rząd po orzeczeniu rzeczoznawców, do którego składu weszłiby prócz przedstawicieli władzy przedstawiciele zawodu dentystycznego i składników dentystycznych. Że obawa tu miała swoją rację, dowodzi chociażby fakt, iż pewna część szkoły Szym. miała być odstąpiona jakiemuś przedsiębiorstwu. Ponieważ tego rodzaju tranzakcje obecnie odbywają się na dogodnych warunkach, tembardziej gdy dotyczy to ważnego punktu, jak np. ulicy Marszałkowskiej, to, rzecz naturalna, obawa była *zupełnie* z pewnych względów uzasadniona.

Powyższe okoliczności skłoniły właśc. Szymańskiego niedawno do *ponownego* zwrócenia się do Ministerstwa Zdrowia Publicznego z propozycją odstąpienia *całej szkoły wraz z inwentarzem* na dogodnych warunkach.

Od czasu tranzakcji inwentarz szkoły nie został wzbogacony; cherlaki bynajmniej nie poprawiły się, przeciwnie — wskutek zmuszonej bezczynności i braku „pielęgnacji“ (chociażby taniej), rdza poczyniła znaczne postępy, bynajmniej nie potęgując wartości gruchotów. Jedynie może: cena lokalu wzrosła wielokrotnie.

W chwili ciężkiej dla Państwa, kiedy dach i ściany jego drżą, w czasie, kiedy prezydent ministrów Wł. Grabski na posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego (zob. pos. z dnia 30-go czerwca r. 1920) w swem programowem przemówieniu zaznaczył, „że przeraża nas to, co się dzieje, jak nieumiejętnie szafujemy groszem publicznym, że czas, aby naród nasz otrząsnął się z lekkomyślnego traktowania największych zagadnień swego bytu“, w chwili, gdy tenże premier i Min. Skarbu wydaje okólnik do wszystkich ministerstw i urzędów ekonomicznych: „W sprawie oszczędności w gospodarstwie państwowem“, okólnik, który ze wszechmiar zasługuje na zaznaczenie *), w chwili, gdy szkoły

*) „Już w programowem przemówieniu mojem w Sejmie, wygłoszonem dnia 30 czerwca r. b, miałem sposobność zaznaczyć, że celem pierwszorzędnym rządu będzie dążyć do możliwie jaknajumiejętniejszego gospodarowania groszem publicznym, do zapobiegania w szczególności wadliwej, bo rozrzutnej administracji publicznej.

W obliczu wysuwającej się dzisiaj na pierwszy plan troski o utrzymanie egzystencji państwa staje się konieczność najdalej idącej oszczędności budżetowej główną zasadą administracji, która to zasada musi przyświecać wszystkim władzom, urzędom i organom państwowym. Tylko bowiem wtenczas spełnimy ciążący na nas w historycznym momencie obowiązek, jeżeli rozporządzalnych dziś materjalnych środków państwa użyjemy wyłącznie na pokrycie wydatków, związanych z utrzymaniem i zabezpieczeniem naszej państwowości.

Dotychczasowe doświadczenie poucza jednak, że organy publiczne nie zawsze liczyły się z siłami finansowemi skarbu państwa. Niejednokrotnie żądano i używano grosza publicznego na cele niewątpliwie ważne i doniosłe z punktu widzenia udoskonalenia i rozwinięcia we wszystkich szczegółach istniejących czy powstających urządzeń administracyjnych, ale nie niezbędne z punktu widzenia istnienia i zabezpieczenia bytu Rzeczypospolitej.

Dlatego pozwalam sobie prosić pana ministra, aby w uznaniu obecnej sytuacji zechciał polecić kierownikom podwładnych urzędów i władz, by we wszystkich działach administracji, pod osobistą odpowiedzialnością, stosowali bezwględną oszczędność, polegającą na uskutecznianiu tylko tych wydatków, które są niezbędne dla utrzymania normalnego toku administracji publicznej oraz tych, które bezpośrednio lub pośrednio są związane z obroną i utrzymaniem i zabezpieczeniem bytu państwa. Wszystkie inne wydatki będą musiały być odłożone na czas późniejszy.

również i bezdomny instytut dentystyczny zmuszone były zamknąć swe podwoje wskutek wymagań czasu na nieokreślony termin, z histerycznym jakimś pośpiechem i manjacką wprost stronnością doprowadzona zostaje tranzakcja, sięgająca *blizko 400,000 mk.* za inwentarz, nad nabyciem którego zastanowiłby się pierwszy — lepszy handlarz starzyzną, prowadzący swój „interes“ niedaleko nabytej uczelni, w okolicy sławetnego Pociejowa.

Kto tu popełnił czyn obywatelski na rzecz Państwa — o tem niech sądzi nasz ogół zawodowców, któremu suchotniczy stan odsprzedanej uczelni jest dobrze znany.

Kto był rzeczoznawcą ze strony Ministerstwa Zdrowia Publicznego, tego nie wiemy.

Szybkość załatwienia sprawy dowodzi, iż walczono o własne interesy: chęć wyzbycia się rupieci za wysoką cenę i usiłowanie w jakikolwiek sposób rzecz gołą przyoblec w szaty, chociażby dziurawe, bezwartościowe, szykując wygodne dla siebie komóreczki w organizmie, który właściwie kształtów wciąż nie posiada; a nie należy ani na chwilę przypuszczać, iż wydatek krociowy, będący uszczerbkiem dla Państwa, organizm ten ustali chociażby w peryferji.

Ten zapał, który w ostatniej szczególnie chwili wyrósł, t. j. w chwili ogólnego zamętu, gdy nad naszem Państwem przebiegają ciężkie chmury ołowiane, ta potężna konsolidacja różnych stron, jaka w tym okresie nastąpiła, najwyraźniej chyba usprawiedliwia ów pośpiech, z jakim starano się sprawę bynajmniej nie błahą załatwić. Lekkomyślna drzemka, jakiebądź dłuższe wyczekiwanie, nie doprowadziłyby do pożądanego z wszech miar celu; plan mógł w odmiennych warunkach przepaść i to *bezwzględnie!*

W tym pośpiechu właśnie mimowoli zapewnie *(a jakże...)* zapomniano o dalszym losie drogo nabytych gruchotów.

Nabyło je, jak wzmiankowano, Ministerstwo Zdrowia Publicznego, najprawdopodobniej na swój własny rachunek i z sum, przewidzianych w swym budżecie, które to zgodnie ze swemi intencjami i swem przeznaczeniem mają na widoku wyłącznie cele sanitarno-zdrowotne Państwa. Te cele *zwłaszcza obecnie* obejmują jaknajszersze horyzonty,

---

Zasady powyższe należy bezwględnie stosować zarówno co do wydatków już ustalonych i przyznanych budżetami poszczególnych władz i urzędów, jakoteż we wszystkich wnioskach, zmierzających do podwyższenia już przyznanych lub otwarcia nowych kredytów. Podkreślam z naciskiem, że mylne jest spotykane często zapatrywanie władz, iż obowiązkiem ich jest zużycie zupełne oddanych im do dyspozycji kwot budżetowych. Przeciwnie, obowiązkiem jest najdalej idące ograniczenie wydatków, aby pozostałe w ten sposób środki pieniężne mogły być użyte na naglące potrzeby obrony państwa.

Stwierdzam, że państwa, znajdujące się w nierównie korzystniejszem od nas położeniu, wymieniam Anglję i Francję, uznały konieczności stosowania w obecnych przełomowych czasach daleko posuniętej oszczędności budżetowej. U nas w czasie ciężkiej wojny, wobec znanego stanu finansów państwowych, przestrzeganie oszczędności jest kategorycznym imperatywem, „dyktowanym powagą dziejowej chwili“.

Celem dopilnowania cisłego stosowauia wymienionych wyżej zasad przez wszystkie władze Rzeczypospolitej zostaje utworzony w obrębie departamentu budżetowego ministerstwa skarbu specjalny organ, którego zadaniem będzie ujednostajnienie wspomnianych zasad i podawanie do mej wiadomości, spostrzeżonych co do nich odchyleń, celem wyciągnięcia z takich faktów najdalej idących konsekwencji“.

są tak różnorodne, są tak pilne (walka z epidemjami i t. d. i t. d.), iż nie można, zdaje się, mówić o jakimkolwiek kapitale zapasowym, który mógłby być „angażowany“ na inne, nawet *pokrewne* cele.

Czy wydatek blizko 400,000 mk. na kupno „szkoły“ Szymańskiego użyty został z owych budżetowych funduszów — tego nie wiemy. Wiadomo natomiast, iż Ministerstwo Skarbu w osobie min. Wł. Grabskiego, wytrawnego i ostrożnego gospodarza, na bezsejmowe „aprobaty“ nie pójdzie i nie zatwierdzi wydatków na instytucję, która *de facto* wisi w powietrzu, pochłaniając jednak sute wydatki na gaże dla profesorów za wykłady (prawdopodobnie od dnia zaangażowania) i podobno za pracę organizacyjną (że ta jest ciężka w obecnych ciężkich warunkach — o tem *nikt* nie wątpi).

Mówimy tylko o „inwentarzu“, bowiem o *cenie* lokalu nie należy nawet wspominać, również nie wolno mówić o jakiembądź „odszkodowaniu“ w tej mierze.

Nabyty „inwentarz“ stanowi własność Ministerstwa Zdrowia Publicznego, które jest odpowiedzialne za cenę znacznie wyższą, aniżeli przed pół rokiem, kiedy właśc. Szymański, jak nam zakomunikował, żądał tylko stutrzydziestu tys. mk., w dodatku ostatnio inwentarz uszczuplony został przez odsprzedaż dwóm osobom, p. Bromskiej i p. Szuldberżańce, foteli czy też innych utensylji.

Że nabyty „inwentarz“ w lwiej części nie da się zużyć dla celów tworzonego instytutu, o tem każdy z nas doskonale wie. Pomimo nawet wielokrociowego wydatku na remont, „trupy“ nie dadzą się postawić na nogi. Klekoty klekotami pozostaną. Jeżeli nawet Ministerstwo Zdrowia Publ., pomimo zamówionych w fabryce Włodarskiego w Łodzi 250 foteli, które wszak nie są najważniejszą podstawą instytutu, resztę nabytego zniszczonego inwentarza odsprzeda z wolnej ręki, to bezsprzecznie straty będą, nie mówiąc o nadzwyczajnych kłopotach, jakie z tego powodu wynikną.

Musimy przyznać, iż w naszych sprawach dentystycznych Ministerstwo Zdr. Publ. kroczy po obcej dla siebie drodze. „Jedna jaskółka wiosny nie zwiastuje“ — jeden referent - specjalista nie może pomimo szczerej chęci rozwiązywać wszelkich spraw, dotyczących naszego zawodu, jak również studjów dentystycznych, tembardziej w obecnych czasach nadzwyczajnego chaosu. Że we wszelkich sprawach naszych decyduje *jedna* osoba, widzimy chociażby i z tego faktu, że wszyscy petenci, zwracający się do kierownika Ministerstwa w naszych sprawach, kierowywani są do referenta (np. kol. Ogórkowskiego z Radomia, kol. Zawidzkiego, uczącą się w szkołach dentystycznych młodzież i t. d. i t. d.). Brak kompetencji u innych członków Ministerstwa, jako niespecjalistów w sprawach dentystycznych, musi być wytłumaczona. *De facto* więc odpowiedzialność spada na te jednostki, które *bezpośrednio* tranzakcję prowadziły.

To też słusznem byłoby, gdyby Ministerstwo Skarbu, jak również Sejmowa Komisja budżetowo - finansowa, przeprowadziły rewizję dokonanej w ciężkich warunkach ekonomicznych tranzakcji, która już na pierwszy rzut oka przedstawia się wprost dziwną, zwłaszcza dla specjalistów, znających istotną wartość „inwentarza“.

Ze względu właśnie na przypuszczalnie wygórowaną tranzakcję należy dobijać się, aby rewizja przez powyższe instytucje prawne przeprowadzona bezwzględnie została.

Nie posądzamy, broń Boże, nikogo z przedstawicieli władz o złą wolę. *Bynajmniej.* Omyłki jednak, niekompetencja, nieświadome bagatelizowanie sprawy, zbytnie przecenianie swej kompetencji, mimowolna zarozumiałość, zdarzać się wszak mogą. Te właśnie mimowolne „błędy“ muszą być naprawione.

Stoimy bezwzględnie na gruncie dobra Państwa. W imię tegoż obowiązkiem każdego obywatela jest przyczynić się do wyświetlenia wszelkich kwestji, grzeszących jasnością.

To też przedstawiciele naszego zawodu w sprawie wyżej przytoczonej winni niezwłocznie zainterpelować odnośne sfery miarodajne — najwłaściwiej Komisję budżetowo-finansową Sejmu Ustawodawczego, by ta wyłoniła osobę kompetentną, celem rozpatrzenia sprawy.

Jesteśmy pewni, iż o ile w rozpatrywaniu tej sprawy weźmie udział liczniejszy grono naszych kompetentnych kolegów ze wszystkich b. zaborów, tranzakcja zostanie unieważniona, poczem odpowiedzialność spadnie na strony, które tranzakcję dla „dobra“ Państwa przeprowadziły.

Mimochodem zapytujemy publicznie b. właściciela Szymańskiego: czy pobranej kwoty nie uważa za wygórowaną i czemu ta obecna cena w stosunku do poprzedniej w krótkim czasie tak znacznie podskoczyła w górę? (wzmiankowane wyżej ceny te *osobiście* nam zakomunikował). Czy tym razem *dobro sprawy,* o którem to tak solennie nas zapewniał, obecnie *mniej* zasługuje na uwzględnienie, aniżeli poprzednio?

Odpowiedź, której ogół dentystów oczekuje, chyba nastąpi, zaś zwrócenie się do modnej obecnie instytucji, jak to pragną niektórzy koledzy, będzie zupełnie zbyteczne.

Istnieje *druga* szkoła dentystyczna (odpis inwentarza, dokonany przez del. kol. Perlińskiego z Poznania posiadamy).

Jak będzie przeprowadzona tranzakcja *odkupu* (lokal jest obszerniejszy), przekonamy się niebawem.

Jak należało postąpić ze szkołami dentystycznemi w okresie przełomowym, *jak* ich wartość na razie podnieść, nie niszcząc istniejących placówek, nie przysparzając Państwu znacznych wydatków i kłopotów, o tem po części już poprzednio mówiliśmy, zaś następnie rzeczony projekt uzupełnimy.

Przez zniszczenie istniejących placówek nie uzyskaliśmy lepszych. Przeciwnie —, sprawę reformy studjów odsunęliśmy na dalszą metę. Zaś o racjonalnem ukształtowaniu się pomocy dentystycznej w naszem Państwie w odleglejszej nawet przyszłości i mówić nie będziemy mogli.

Najidalniejsi profesorowie przedmiotów ogólno-lekarskich, najzdolniejsi klinicyści-terapeuci, najpoważniejsi chemicy i fizycy, najznakomitsi artyści-rysownicy resp. malarze bez wymaganych faktycznych specjalnych studjów dentystycznych i niezbędnych odpowiednio urządzonych placówek nie stworzą dentystów-specjalistów. I owe rzadko i nieregularnie odbywające się wykłady *jedynego* przedmiotu specjalnego, prowadzone przez nową na naszym firmamencie gwiazdę, i kiepskich nawet praktyków nie stworzą...

Rozdał się więc okrzyk: „precz z *ewolucją*, niech żyje *rewolucja*! I nastąpiła zmiana dekoracji: napisy na szyldach będą *inne*.

„Ideowym“ dążeniom, urojonym ambicjom, bezwzględnej, żelaznej pewności siebie staje się zadość...

M. Krakowski.

P. S. Poruszona sprawa jest bodaj najważniejszą z pośród wszystkich naszych spraw zawodowych, dotyczy bowiem podwalin naszej specjalności. To też najdrobniejszy szczegół winien być należycie omówiony.

Poświęcając z publicystyczno - zawodowego punktu widzenia sprawie tej więcej miejsca, mamy na celu zwrócenie uwagi sfer miarodajnych na zbyt jednostronne traktowanie tejże.

To też czytelnik winien być wyrozumiałym na szczegółowe omówienie poruszonego tematu, któremu musimy poświęcić więcej miejsca.

Należy zaznaczyć, iż pismo nasze rozchodzi się nie tylko wśród zawodowców; wszystkie więc sfery miarodajne, do których nie mamy dostępu, mają możność wysłuchania nas chociażby pośrednio.

Ze Zjazdu delegatów towarzystw odontologicznych,

zwołanego celem rozpatrzenia spraw zawodowych.

Odb. w dn. 7 i 8 XII r. ub.

(Wyciąg z protokułu).

Zjazd zainicjonowany został przez T-wo Odontologiczne Kaliskie, które w tym celu zwróciło się do istniejących obecnie towarzystw zawodowych. Pragnąc, aby w projektowanym Zjeździe przyjął udział możliwie liczny zastęp kolegów, postanowiono zwrócić się i do kolegów niezrzeszonych, celem wyboru swoich delegatów.

Na propozycję kolegów z Kalisza chętnie zgodziły się *wszystkie* towarzystwa zawodowe i zrzeszenia z wyjątkiem T-wa lekarzy - dentydentystów warszawskich, które swoją obstrukcję motywowało tem, że mają swojego przedstawiciela w Ministerstwie Zdrowia Publicznego, który przyjmuje udział w naradach i wywiera wpływ na rozstrzyganie naszych spraw zawodowych.

W imieniu niezrzeszonych kolegów wystąpili kol. Chmieleński, Przedpełski i Zawidzki, którzy zaprosili na wspólne narady kilkudziesięciu kolegów warszawskich. Zebranie po zaznajomieniu się z celami Zjazdu i omówieniu różnych dezyderatów w sprawach pilnych wybrało na delegatów kol. Chmieleńskiego i Zawidzkiego oraz na zastępców kol. Mroczkowskiego i Przedpełskiego.

Na liczne żądania kolegów postanowiono dopuścić do współudziału w Zjeździe, jako gości, szerszy ogół kolegów.

Zjazd obradował w ciągu dwóch dni (przez dzień cały).

Przybyli delegaci z następ. T-w Odontologicznych: Kaliskiego (Beatus A., Szokalski B.), Łódzkiego (Lewowa A., Litwin R.), Częstochowskiego (Rozenowicz M.), Ziemi Radomskiej (Tatar H.), Ziemi Piotrkowskiej (Szreder Bol., Tamilinówna Z.), Warszawskiego (Goldberg Fr., German M., Klein H., Feldblumowa H.), Kasy wzajemnej pom. odontologów polskich (Sachs S., Dessau St., Bauer N., Fabjanówna Z), z ramienia kol. niezrzeszonych (Zawidzki W., Przedpełski L., Mroczkowski J., Chmieleński L.) i z ramienia „Kroniki Dentystycznej" (Krakowski M.).

Zebranie Zjazdu zagaił kol. Beatus, prezes T-wa Odontol. Kaliskiego, wyrażając radość z okazji zwołanego I Zjazdu kolegów w Niepodległej Polsce, życząc Zjazdowi owocnej pracy dla dobra dentystyki polskiej i zawodu. Na przewodniczącego Zjazdu kol. B. zaproponował kol. Zawidzkiego z Warszawy, który też przez aklamację został wybrany; na sekretarzy powołano: kol. A. Lewową z Łodzi i L. Chmieleńskiego z Warszawy (tegoż wobec jego nieobecności zastępował kol. Szokalski z Kalisza); na asesorów zaproszono kol. Beatusa z Kalisza i Szredera z Piotrkowa.

Przewodniczący zaproponował następujący porządek dzienny, który obecnie zaaprobowali:

1) Sprawa statutu Związku zawodowego lekarzy - dentystów w Państwie Polskiem.
2) Sprawa referentów do spraw dentystycznych z grona lekarzy-dentystów: przy Ministerstwie Zdrowia Publ. i Oświecenia.
3) Sprawa utworzenia Izby lekarzy - dentystów w Państwie Polskiem.
4) Prawno-państwowe stanowisko lekarza-dentysty.
5) Stanowisko tegoż w wojsku.
6) Sprawa pomocy dentystycznej w Kasach Chorych.
7) Organizacja pomocy dentystycznej w zakładach naukowych.
8) Sprawa reformy studjów dentystycznych.
9) Sprawa techników dentystycznych.
10) Sprawa wolnej praktyki lekarzy-dentystów w Państwie Polskiem (we wszystkich b. Zaborach).
11) Sprawa pisma zawodowego.

Odczytany projekt statutu Związku zawodowego lekarzy-dentystów w Państwie Polskiem po dyskusji i dokonaniu pewnych poprawek został przyjęty; dla ostatecznego opracowania tegoż wyłoniono komisję, do której weszli kol.: Krakowski, Sachs i Zawidzki. Kol. German uzasadniał sprawę referentów przy wzmiankowanych w porządku dziennym instytucjach, którzy winni działać na korzyść dentystyki polskiej i posiadać zaufanie *większości* praktykujących w Państwie Polskiem kolegów, a nie wręcz przeciwnie, jak to ma miejsce obecnie. Kol. Litwin i Krakowski, uważając sprawę tę za nagłą i konieczną, zaznaczyli, iż urzeczywistnienie jej przed zalegalizowaniem Związku jest niemożliwe; zaproponowali wybór komisji, która przygotowałaby odnośny materjał dla przyszłego Związku w tej i innych sprawach zawodowych, co też zostało uchwalone. Do Komisji weszli — Krakowski, Goldberg, Feldblumowa, Przedpełski, Gutowski, Zawidzki, Mroczkowski i Sachs.

W toku różnych spraw kol. Mroczkowski poruszył kwestję stanowiska Zjazdu w stosunku do żądań, aby niezależnie od dyplomu wyjednywano specjalne zezwolenia na prawo zajmowania się praktyką dentystyczną, oraz przymusowej zamiany dyplomów na takież w języku polskim. Obecni jednogłośnie, uważając żądania te za nieprawne, postanowili nie zastosować się do nich.

Uchwalono poczynić starania o utworzenie Izby lekarzy-dentystów w Państwie Polskiem, które wobec Dekretu o Kasach Chorych są niezbędne dla stanu zawodowego lekarzy-dentystów, albowiem zbliżamy się bardzo do upaństwowienia pomocy lekarskiej i dentystycznej.

Projekt prawnego stanowiska lekarza-dentysty, *opracowany* przez T. Od. W. jako materjał, został przyjęty.

W sprawie nieokreślonego stanowiska lekarza-dentysty w wojsku i braku odpowiednich, zgodnych z duchem czasu i nauki przepisów w tej mierze, zabierali głos kol. Karnibad, Goldberg i niektórzy koledzy wojskowi, obecni w charakterze gości i delegatów. Postanowiono sprawą tą zająć się energicznie i wystąpić na drogę ustawodawczą celem jej rozwiązania.

W sprawie pomocy dentystycznej w organizujących się Kasach Chorych wyłoniono Komisję, składającą się z kol.: Fabjanówny, Feldblumowej, Dessaua i Karnibada, która opracowuje odnośny materjał.

Sprawę organizacji pomocy dentystycznej w zakładach naukowych przekazano Komisji o Kasach Chorych.

Dłużej zastanawiano się nad punktem porządku dziennego, dotyczącego sprawy reformy studjów dentystycznych. Odczytano uchwały Zjazdu „19-tu delegatów“ podług broszury prof. Cieszyńskiego p. t. „O reformie studjów stomatologicznych w Polsce“. Uchwały te wywołały dłuższą dyskusję, uznano bowiem, iż grzeszą one szeregiem wad, i sam projekt niełatwy będzie do urzeczywistnienia wobec panującego chaosu. Kol. Szokalski zakomunikował treść listu, przesłanego mu przez prof. Cieszyńskiego ze Lwowa w odpowiedzi na zaproszenie na Zjazd. Zdaniem obecnych, Zjazd delegatów „19-tu“ nie może być uważany za zjazd *wszystkich* organizacji polskich, bowiem niektóre zrzeszenia zostały pominięte (protesty zostały przesłane red. „Kroniki Dentystycznej) *). Pod adresem wymienionej broszury wyrażono ubolewanie, iż prof. Cieszyński niesłusznie poczynił uwłaczające uwagi, dotyczące *ogółu lekarzy-dentystów w b. Kongresówce.* Kol. Krakowski wyjaśnił, iż ze względu na uwłaczające te uwagi nie mógł broszury tej dołączyć do „Kroniki“, o czem prof. Cieszyński został listownie zawiadomiony. Wobec zarzutu, wyrażonego w liście prof. Cieszyński pod adresem kol. Krakowskiego, obecni uznali zarzut za niesłuszny i krzywdzący dla kol. redaktora, stojącego na straży naszych interesów zawodowych.

W sprawie reformy studjów dentystycznych postanowiono powierzyć obranej Komisji opracowanie odnośnego materjału dla przyszłego zarządu Związku.

Dłuższą dyskusję wywołała sprawa techników dentystycznych; postanowiono opracowanie projektu prawnego ich stanowiska.

*) Wskutek braku miejsca nie zostały zamieszczone. *Red.*

Również w sprawie wolnej praktyki lekarzy-dentystów w b. 3-ch Zaborach postanowiono wystąpić do odnośnych władz, by oficjalnie wyjaśniły należyte prawo, przysługujące lekarzom-dentystom.

W sprawie Centralnego organu zawodowego postanowiono wejść w porozumienie z kol. Krakowskim.

W końcu zebrania przewodniczący kol. Zawidzki zawiadomił obecnych, że została mu wręczona suma mk. 1510, zebrana z inicjatywy kol. Krakowskiego podczas wspólnego obiadu na ciepłą odzież dla żołnierza polskiego.

Związek zawodowy lekarzy-dentystów w Państwie Polskiem.

Wśród wielu spraw, wysuniętych na początku organizowania się naszego Państwa, idea zrzeszenia luzem idących pewnych grup jednostek stanowi zdobycz nader doniosłą. Zrzeszenia te, tworzące t. zw. *związki*, jak wiadomo, odgrywają w życiu różnych grup zawodowych ważną rolę. Możność skoordynowania pracy, walka o poprawę bytu, o swe słuszne prawa i obrona tychże, kompetencja w rozwiązywaniu różnych kwestji zawodowych, bliższe określenie stosunku zawodowca do społeczeństwa i przeciwnie — oto najgłówniejsze wytyczne, któremi kierowano się przy zrzeszaniu się w związki zawodowe, ostatnio coraz liczniej powstające.

Związki te stanowią obecnie już pewną siłę; ich autorytet w specjalnych kwestjach zawodowych, zwłaszcza w krajach z konstytucjonalną formą rządzenia — odgrywa już pewną rolę.

Zachodnia Europa ostatnio niezbicie stwierdziła olbrzymi rozwój związków zawodowych. Tak np. Austrja niemiecka liczyła w dn. 31 grudnia 1918 r. 295,147 członków — związkowców, zaś 30 czerwa r. 1819, czyli w $^1/_2$ roku później 662,841 (124%).

Wartość zrzeszenia się i zasady tegoż zrozumiały nie mniej inteligentne klasy pracujące, jak również przedstawiciele wolnych zawodów.

Ostatnio zjawisko to widzimy w zorganizowanym u nas *Związku zawodowym lekarzy Państwa Polskiego*, do składu którego należą nasze najpoważniejsi przedstawiciele medycyny. Związek ten zaznacza swą działalność nie tylko w kierunku uregulowania różnych spraw zawodu lekarskiego, lecz również społecznych (walka z chorobami epidemicznemi i t.p.).

Zawód dentystyczny nie mógł pozostać na szarym końcu. Doniosłość zrzeszenia się w związek zawodowy uznało pewne grono naszych kolegów.

Wypadki ostatnich czasów, jak wiemy, stwierdziły, iż w naszym zawodzie pewne jednostki wpływowe usilnie dążą do kierowania naszemi sprawami, nie tylko, iż nie czynią żadnych wysiłków do podniesienia naszej godności w Demokratycznem Państwie, lecz przeciwnie odsuwają nas od współpracy w rozstrzyganiu różnych spraw, nas dotyczących, upośledzając nasze stanowisko społeczne.

Szereg faktów stwierdza, iż rozwój naszej specjalności zamiast kroczyć naprzód wzorem Zachodu hamowany zostaje na dłuższą metę ze szkodą dla społeczeństwa i zawodu.

Związek zawodowy, który bezsprzecznie obejmie większość praktyków w Polsce (z wyjątkiem zapewnie zwolenników wszelakiego rodzaju chińskich murów, poza któremi nic osobliwego się nie dzieje), stanowiąc już pewną siłę, między innemi dążyć będzie do zwalczania niesłusznego lekceważenia nas przez różne jednostki wpływowe i mieć będzie na widoku dobro społeczne w myśl wytkniętego celu.

Owe znane w naszym zawodzie symptomaty anormalne — zniechęcenie, ociężałość, brak solidarności, pycha jednych, zarozumiałość innych — objawy, które, nawiasem mówiąc, nam szkodzą, należy się spodziewać, zostaną zatuszowane.

Staniemy wreszcie do wspólnej pracy dla dobra Państwa, społeczeństwa i zawodu...

Kr.

*

Komitet organizacyjny Związku, wyłoniony na I Zjeździe delegatów zrzeszeń odontologicznych, tworzyli kol.: Zawidzki W. (przew.), Krakowski M., Przedpełski S., Mroczkowski J. (†), Sachs L., Klein H., Feldblumowa H., Goldberg Fr. S. i German M.; skooptowani następnie kol. Karnibad i Neufeld. Kol. German za pośrednictwem kol. Zawidzkiego zakomunikował, iż na jego udział w pracy Komitetu organizacyjnego liczyć nie należy; postanowiono więc nadal nie uważać kol. Germana za członka komisji. Również wobec nieprzyjmowania udziału w posiedzeniach Komisji uchwalono nie uważać za członków tejże kol. Goldberga i Feldblumową. Komitet organizacyjny stanowili więc kol.: Zawidzki (przew.), Krakowski, Przedpełski, Sachs, Neufeld, Klein H. (skarbnik) i Karnibad (sekretarz).

Komisja odbyła 16 zebrań w dn. 12, 26 I — 9, 17 II — 15, 22 III — 12, 21, 26 IV — 3, 10, 17, 25, 31 V; na zebraniach tych omawiana była sprawa zalegalizowania Związku i różne sprawy administracyjne.

Staraniem komitetu organiz. utworzono „Fundusz Wydawniczy“ celem materjalnego podtrzymywania „Kroniki Dentystycznej“, która ostatnio wobec wzmożonej drożyzny druku, papieru i wydatków administracyjnych ponosi znaczny deficyt. W tym celu postanowiono wystosować do kolegów odnośne odezwy z prośbą o przyczynienie się do utworzenia powyższego funduszu (nazwiska ofiarodawców ogłaszane są w „Kronice“).

Opracowano i rozesłano odezwę do kolegów w sprawie przystąpienia do powstającego Związku, który ostatecznie zalegalizowany został dn. 22 kwietnia r. 1920 p. n. *Związek zawodowy lekarzy-dentystów w Państwie Polskiem.*

Statut Związku obejmuje nast. działy: 1) nazwa, siedziba i teren działalności, 2) cele zadania i sposoby działania, 3) skład Związku, prawa i obowiązki członków, 4) fundusze Związku, 5) organizacja Związku, 6) zebrania oddziałów, 7) zarz. oddziału, 8) Rada Główna, 9) zarząd Związku, 10) Komisja rewizyjna, 11) Sąd koleżeński i rozjemczy, 12) likwidacja Związku.

Związek ma na celu: zjednoczenie wszystkich przedstawicieli zawodu dentystycznego dla wspólnej pracy, obronę spraw zawodowych, utrzymywanie stałej łączności z władzami, czuwanie nad godnością i etyką zawodową, opracowywanie norm płac (taksę), ustalenie sto-

sunku do Państwowych Kas Chorych, uregulowanie stanowiska lekarzy-dentystów w wojsku, zwalczanie partactwa dentystycznego i reklam nieuczciwych, organizowanie zjazdów, odczytów, zakładanie kooperatyw, kas zapomogowych i t. d.

Niezależnie od powyższego Związek postawił sobie za zadanie podniesienie poziomu nauki dentystycznej polskiej.

Oddział Warszawski Związku zawodowego lekarzy-dentystów w Państwie Polskiem.

Dn. 14 VI r. b., przy licznym udziale praktykujących w Warszawie lekarzy-dentystów w sali Tow. Hygienicznego odbyło się organizacyjne zebranie *Oddziału Warszawskiego Związku zawodowego lekarzy-dentystów w Państwie Polskiem*.

Zebranie zagaił w imieniu Komitetu Organizacyjnego przewodniczący tegoż, kol. W. Zawidzki, i, witając obecnych, zaznaczył, jak wielkie ma znaczenie powstanie ogólno-krajowego Związku dla rozwoju rodzimej dentystyki. Następnie uczczono przez powstanie pamięć tragicznie zmarłego członka Komitetu Organizacyjnego, ś. p. Ignacego Mroczkowskiego.

Po ukonstytuowaniu się prezydjum w osobach kolegów: R. Pawłowskiego (przewodniczący), T. Karnibada (sekretarz), L. Bitny-Szlachta, Z. Srebrnej, L. Przedpełskiego i W. Zawidzkiego (asesorowie) sekretarz Komitetu Organizacyjnego, Karnibad, zdał sprawozdanie z działalności tegoż, zawiadamiając jednocześnie o utworzeniu się następujących oddziałów Związku: Kaliskiego, Łódzkiego, Częstochowskiego, Lubelskiego, Ziemi Radomskiej, Zagłębia Dąbrowskiego, Białostockiego, Piotrkowskiego, Pułtuskiego. Po odczytaniu zasadniczych §§ statutu i zakomunikowaniu, że do Oddziału Warszawskiego dotychczas zapisało się blizko 200 członków, przystąpiono do wyborów zarządu Oddziału Warszawskiego i delegatów do Rady Głównej, które dały następujący wynik.

Do *zarządu* weszli: W. Zawidzki, R. Pawłowski, M. German, N. Neufeld, M. Krakowski, J. Trzcińska, T. Karnibad, L. Przedpełski, H. Klein, St. Dessau, B. Hryniewiecka, L. Sachs i H. Zieleniewska-Cichocka, jako zastępca.

Do *Rady Głównej*, jako delegaci Oddziału Warszawskiego, zostali wybrani: R. Pawłowski, J. Trzcińska, M. Krakowski, St. Dessau, N. Neufeld, L. Przedpełski, W. Zawidzki, B. Hryniewiecka i H. Zieleniewska (kandydatka).

Zjazd delegatów do Rady Głównej Związku zawodowego lekarzy-dentystów w Państwie Polskiem.

(Odb. w dn. 27, 28 i 29 czerwca r. 1920).

Staraniem Komitetu Organizacyjnego (zob. wyżej) zwołany został w Warszawie Zjazd delegatów utworzonych w myśl wymagań statutu Oddziałów Związku, który odbył się w lokalu Związku drogistów polskich (Ś-to Krzyska 15 m. 17).

Obecnych było 24 delegatów, reprezentujących zorganizowane do dnia 27 VI r. 1920 Oddziały następujące:

1. Wielkopolskiego z siedzibą w Poznaniu: delegaci — dr. *B. Cylkowski i L. Gogolewski.*
2. Warszawskiego: delegaci — *W. Zawidzki, N. Neufeld, B. Hryniewiecka, M. Krakowski, J. Trzcińska, R. Pawłowski, St. Dessau, L. Przedpełski i L. Sachs.*
3. Łódzkiego: delegaci — *A. Cenzar, E. Rzędowska, A. Teplicki, F. Rakiszski, L. Torończyk i R. Litwin.*
4. Zagłębia Dąbrowskiego z siedzibą w Sosnowcu: delegaci — *T. Benzefowa i D. Sztokband.*
5. Częstochowskiego: delegat — *A. Broniatowski.*
6. Kaliskiego: delegat — *B. Szokalski.*
7. Pułtuskiego: delegatka — *B. Rubinszteinówna.*
8. Białostockiego: delegat — *S. Cytryn.*
9. Ziemi Radomskiej: delegat — *H. Tatar.*
10. Ziemi Piotrkowskiej: delegat — *Bol. Szreder.*

Posiedzenie pierwsze zjazdu zagaił przewodniczący Komitetu Organizacyjnngo, kol. Zawidzki, witając delegatów i życząc zjazdowi owocnej pracy dla dobra dentystyki polskiej i zawodu. Kol. Zaw. wspomniał o tragicznej śmierci ś. p. kol. Ignacego Mroczkowskiego, wyrażając szczery żal z powodu straty dla ogółu dentystów; pamięć Zmarłego uczczono przez powstanie.

Obrano prezydjum zebrania:
Przewodniczący — kol. Dr. *B. Cylkowski* (Poznań).
Wice-przewodn. — „ *W. Zawidzki* (Warszawa).
Asesorowie — kol. *L. Gogolewski* (Krotoszyn).
„ „ *A. Cenzar* (Łódź).
„ „ *A. Broniatowski* (Częstochowa).
„ „ *B. Szokalski* (Kalisz).
Sekretarze — „ *T. Benzefowa* (Sosnowiec).
„ — „ *L. Sachs* (Warszawa).

Odczytano sprawozdanie z działalności Komit. Org. Związku.

Po zalegalizowaniu statutu Komitet przedsięwziął energiczną pracę, zmierzającą do organizowania na prowincji i w Warszawie oddziałów Związku, w następstwie czego powyżej wymienione miasta utworzyły oddziały. Komitet opracował memorjał do Sejmu w sprawie reformy studjów dentyst. w Polsce, śledził za organizacją Kas Chorych, z którą nawiązał kontakt, zebrał odnośny materjał w sprawach społeczno-państwowego stanowiska dentystów, opracował regulaminy sądu koleżeńskiego, komisji etyczno-zawodowej, komisji rewizyjnej, szemat normy płacy za zabiegi dentystyczne.

Kol. Zawidzki odczytał memorjał do Sejmu w sprawie reformy studjów dentystycznych.

Kol. Cenzar wygłosił referat na temat studjów dent. i pogłębienia wiedzy dent.; wyłożył dwa wnioski:

I. Powołać wspólną komisję ze stomatologów i lekarzy-dentystów celem porozumienia się i wspólnego opracowania projektu reformy studjów dentystycznych.

II. Wydelegować za granicę kosztem Związku, celem uzupełnienia wiedzy dent., jednego zdolnego kol., któryby po powrocie zaznajomił kolegów z ostatniemi zdobyczami w dziedzinie dentystyki.

W sprawie wniosku 1-go wyjaśniono, iż w tym kierunku były już czynione próby, jednak bez owocnych rezultatów, wobec czego wniosek odrzucono, jak również wniosek 2-gi jako zbyteczny.

W sprawie reformy studjów dentystycznych Zjazd powziął nast. rezolucję: odczytany memorjał, podpisany przez wszystkich delegatów, zostaje przekazany zarządowi Związku celem skierowania do Sejmu.

W sprawie udziału przedstawicieli Związku w instytucjach państwowych i komunalnych uchwalono wystosować do odnośnych władz i Sejmu memorjał z żądaniem przedstawicielstwa w różnych instytucjach z grona osób, do których ogół dentystów ma zaufanie.

Na wniosek kol. Broniatowskiego uchwalono: wszystkie memorjały i dezyderaty, jakie uchwali Rada Główna, winny być poruczone do urzeczywistnienia zarządowi Rady Głównej, który winien z pośród siebie delegować poszczególnych członków do władz i Sejmu, celem ustnego poparcia uchwał postanowień Rady Głównej.

Sprawę obowiązujących u nas dotychczas różnych przepisów, cyrkularzy, okólników, dotyczących uprawiania praktyki dentystycznej, scharakteryzował kol. Krakowski, zatrzymując się i na obecnych, które nie mają żadnej prawnej podstawy, są przestarzałe i niezgodne z duchem czasu, ubliżają godności wyzwolonego zawodu i mają ujemny wpływ na prawidłowe ugruntowania prawno - państwowego stanowiska lekarzy-dentystów z punktu widzenia demokratycznego.

Sprawa wywołała ożywioną dyskusję. Przyjęto wniosek:

„Zarząd Rady Głównej winien wystosować do władz memorjał z wyraźnem żądaniem skasowania wszelkich przepisów carskich, jakoteż obecnych, nieusankcjonowanych, dotyczących uprawiania praktyki dent.; nowe przepisy winny odpowiadać dążeniom ogółu dentystów zgodnie z nowoczesnemi wymaganiami“.

W spr. utworzenia Izby dentystycznej kol. Gogolewski daje rzut oka na izby lekarsko-dentystyczne w Niemczech, gdzie istnieją od r. 1914 i stanowią najodpowiedniejszą instytucję, która stoi na straży tak interesów zawodu, jakoteż i społeczeństwa. Izba, jako instytucja, zatwierdzona przez Rząd, ma znaczenie prawno-państwowe, aczkolwiek posiada charakter społeczno-zawodowy.

Rada Gł. uchwaliła, iż Izba lek.-dent. jest wielce pożądana u nas, przekazując zarządowi poczynić starania o utworzenie takowej.

W spr. ujednostajnienia praktyki dent. w b. trzech Zaborach kol. Zawidzki wyjaśnił, iż obecnie w tej dziedzinie panuje chaos: lek.-dent., którzy ukończyli studja dent. w Poznańskiem, nie mają prawa praktykowania w Kongresówce i vice-versa.

Wobec tego należy uregulować tę sprawę w ten sposób, by lek.-dent., zajmujący się praktyką bez względu na miejsce aprobaty, mogli w Polsce praktykować wszędzie.

Kol. Cylkowski wyjaśnia, że tego rodzaju starania obecnie będą bezowocne, natomiast gdy nastąpi unifikacja b. trzech Zaborów, to

i w dziedzinie dentystyki różnice zostaną zatarte, wobec tego kol. C. wnosi, by Zw. przedsięwziął starania w tym kierunku w odpowiednim momencie.

W sprawie normy opłat za zabiegi dentystyczne delegaci wypowiedzieli się za wprowadzeniem ustalonych norm oraz przepisów dla pacjentów. Wyłoniono komisję (kol.: Rakiski, Zawidzki, Krakowski i Cenzar), której poruczono do następnego posiedzenia opracować szkic przepisów i szemat norm płacy za zabiegi dentystyczne.

Wyłoniono również komisję regulaminową, do której weszli kol.: Neufeld, Benzefowa, Teplicki i Sachs, celem przejrzenia opracowanych przez Komitet Org. regulaminów. Po przedstawieniu regulaminów komisji rewizyjnej, etyczno-zawodowej i sądu koleżeńskiego te zostały uchwalone i przekazane komisji redakcyjnej (Krakowski, Zawidzki, Sachs).

Uchwalono projekt szematu normy opłat w opracowaniu wyłonionej wyżej Komisji, jak również przepisy ogólne dla pacjentów.

Przepisy wraz z normą opłat mają być jednolite dla wszystkich Oddziałów z odnośną zmianą wysokości wynagrodzenia stosownie do warunków miejscowych.

Odnośne druki winny być zaopatrzone pieczęcią danego Oddziału.

W sprawie organizacji racjonalnej pomocy dentystycznej w szkołach postanowiono wystosować odpowiedni memorjał do Ministerstwa Oświecenia, przedstawiający stan organizacji tej na Zachodzie, a ilustrujący tenże stan wadliwy u nas. Najczęściej lekarkami - dentystkami przy szkołach są przeważnie młode i mało doświadczone siły zawodowe, które przez stosunki otrzymują tak poważne stanowiska. Wobec nieposiłkowania się kompetentnemi siłami zawodowemi i braku jednolitości w tej akcji pomoc dentystyczna w szkołach istnieje właściwie tylko na papierze. Opracowane formularze i karty rejestracyjne nie odpowiadają absolutnie wymaganiom, stawianym w tej mierze przez odnośne organizacje Zachodu i nie licują z obecnym stanem i rozwojem dentystyki. Kol. Szokalski jako lek. - dent. szkolny zobrazował ujemne strony tei organizacji, udzielając swoich uwag.

W sprawie zorganizowania pomocy dentystycznej w Kasach Chorych postanowiono skomunikować się z Komisarzem tychże, przedstawiając mu różne dezyderaty w tej mierze. Kol. Benzefowa przedstawiła stan pomocy i udział Oddziału Związku w Kasach Chorych Zagłębia Dąbrowskiego.

Wobec wadliwości organizacji pomocy dentystycznej w wojsku, jak również nieustalonego dotąd stanowiska lek.-dent. wojskowego, postanowiono opracować odnośny memorjał, celem skierowania do Naczelnego Dowództwa Wojskowego.

Ze względu na obecną sytuację, związaną z drożyzną druku i papieru uchwalono „Kronikę Dentystyczną“ subwencjonować, by utrzymać organ w niezależności. Celem uzyskania funduszu na cel wydawnictwa uchwalono, by oddziały Związku zobowiązały członków do jednorazowej daniny w wysokości (stu) 100 marek oraz do prenumerowania pisma przez każdego członka Związku.

W sprawie współpracy i popierania mającego powstać „Przeglądu Dentystycznego“ przyjęto pod uwagę treść rozesłanych odezw i uchwa-

lono: Wobec tego, iż na czele stoją osoby nie z grona lek.-dent., które wrogie zajmują stanowisko w stosunku do ogółu zawodowców, podkopując zarazem rozwój dentystyki polskiej, uchwalono pisma nie popierać ani materjalnie, ani przez współpracownictwo.

Postanowiono przystąpić do utworzenia Kooperatywy Koleżeńskiej z centralą w Warszawie i zamiejscowemi oddziałami.

Przyjęto do wiadomości wystosowany do Rady Głównej list czasowego Zarządu „Składnicy Spółdzielczej" w osobach przewodniczącego d-ra Al. Gruszczyńskiego i sekretarza L. Sachsa z propozycją przejęcia w całości zapoczątkowanej organizacji. Propozycję przyjęto. Wybrano komisję w osobach kol. Sachsa, Neufelda i Dessaua, celem opracowania statutu i skomunikowania się z zarządem „Składnicy".

Celem kontynuowania pracy naukowej i wobec zlikwidowania niektórych towarzystw odontologicznych, postanowiono zgodnie ze statutem Związku utworzyć przy oddziałach tegoż sekcje naukowe, przyczem zobowiązano kolegów do wzajemnego wygłaszania referatów naukowych.

W razie powstania przy Związku Kasy wzajemnej pomocy, Chorych i t. p. postanowiono nie zobowiązać członków do przystąpienia do niej. Rada Główna uważa powstanie tego rodzaju Kasy za pożądane, bowiem przyczynić się może do ściślejszego zespolenia kolegów.

W dniu trzecim obrad zgłoszono następujące komunikaty i wnioski:

1. Kol. Litwin z Łodzi, opierając się na zażaleniach słuchaczy i słuchaczek szkół dentystycznych, którzy ukończyli te zakłady i którym uniemożliwiano kontynuowania dalszych studjów w tworzonym instytucie państwowym na prawach słuchaczy rzeczywistych, Rada Główna Związku winna wystąpić w ich obronie. Wobec tego, iż memorjał, dotyczący reformy studjów, obejmuje całokształt sprawy szkół i instytutu, kol. Zawidzki zaznaczył, że w sprawie tej oddzielnie wystąpić nie należy. Materjał dowodowy cechujący szykany uczącej się młodzieży należy niezwłocznie skierować do Rady Głównej Związku.

2. Kol. Cytryn z Białegostoku zakomunikował, iż w mieście tem ogłoszono rozporządzenie, na mocy którego lekarze-dentyści i dentyści, którzy nie urodzili się w Biał. i nie uzyskali aprobaty w uniwersytecie warszawskim, nie mają prawa praktyki w tem mieście. Kol. Neufeld wyjaśnia, że sprawa ta związana jest z kwestją obywatelstwa. Uchwalono zebrać odnośny materjał dowodowy i wystąpić w obronie pokrzywdzonych.

3. Kol. Krakowski zgłosił wniosek: Wobec tego, iż współpraca niektórych kompetentnych kolegów, którzy w dalszym ciągu zapisywać się mogą w poczet członków Związku, może być pożądana, Rada Główna uchwala do czasu poczynienia odnośnych zmian w statucie w drodze prawnej by Zarządom Rady Głównej, jak również oddziałom Związku, przysługiwało prawo kooptowania do swego grona kolegów, których współpraca jest pożądana. Wniosek został uchwalony.

4. Kol. Gogolewski z Krotoszyna w sprawie uregulowania prawno-państwowego stanowiska lekarza-dentysty zaznaczył, iż obniżanie godności i brak intencji do ustalenia właściwego stanowiska może

ujemnie wpłynąć na wynik głosowania na terenach plebiscytowych, jak o tem przekonał się z rozmów z kolegami, zamieszkałymi na tych ziemiach.

5. Kol. Dessau zgłasza wniosek, by Rada Główna i Oddziały Związku przyczyniły się do agitacji celem kupienia pożyczki państwowej.

6. Kol. Śmietański z Włocławka postawił wniosek, nawołujący do utworzenia przy szpitalach ambulatorjów dentystycznych, które jednocześnie mogą być placówkami dla wykwalifikowania się młodszych praktyków.

7. Kol. Szokalski z Kalisza stawia wniosek, by ustalić stosunek dentystów z Małopolski, jak również lekarzy, zajmujących się dentystyką do Związku. Ogólne Zebranie wypowiedziało się w tym sensie, iż każdy z tej kategorji praktyków, przystępujący do Związku, jako zawodowiec, będzie uważany, jako pożądany kolega we wspólnej pracy.

Na zakończenie obecni w serdecznych słowach wyrazili podziękowanie członkom organizatorom, inicjatorom, wyrażając nadzieję, iż Związek bezwzględnie przyczyni się do zespolenia wszystkich praktyków w Polsce, złagodzi niejeden ból, który nam przez szereg lat dokuczał, spotęguje twórczą pracę kolegów dla dobra Państwa, społeczeństwa i zawodu.

Dobrodziejstwa...

„Przepisy" (słynne *„prawiła"*), dotyczące otwierania t. z. gabinetów dentystycznych wyd. przez b. rosyjskie min. spr. wew. w dniu 20 paźdz. st. st. r. 1896, zajmują arcyoryginalną rubrykę w historji dentystyki, bynajmniej nie zachodnio-europejskiej. „Prawiła" te, zwalczane przez ogół dentystów od chwili ich zapoczątkowania, ostatecznie jako nie oparte na ścisłem prawie, a mające charakter okólnika, jak już wzmiankowano, i w Rosji zostały ostatecznie skasowane.

Owe „prawidła", nieznane nigdzie na świecie, zawierały 10 artykułów — *dziesięcioro przykazań biurokraty carskiego*, jak je wszędzie nazywano, których § 1 wyraźnie brzmi: „pragnący otworzyć gabinet dentystyczny i t. d., *(„zubnyje wraczy ili dantisty, żełajuszczyje otkryt' zuboleczebnyje kabinety...")*. O zmianie miejsca lokalu „gabinetu" ani słowa. Ówczesny warszawski policmejster, jak zawsze bywało, spotęgował swoją kompetencję i dodał, iż w razie zmiany lokalu ma być uzyskane nowe zezwolenie *(„ w słuczaje pierechoda kabineta w drugoj dom było isprаszywajemo na to nowoje razrjeszenje")*.

A więc okazja do nowej łapówki. Pamiętamy ową bieganinę po urzędach z forsą w ręku, by nas nie szykanowano. Dobrze pamiętne są owe kawały rewidentów, którzy absolutnie nie mieli pojęcia ani o dentystyce, ani o sprawach dentystycznych; ze wstrętem o tem wspominamy.

Zasługuje na uwagę to, iż nie posiadającym owego „razrjeszenja", lub tym z kolegów, którzy *do* wydania „przepisów" *już* praktykowali,

mając już urządzony t. zw. gabinet dentystyczny (§ 1 przepisów), nie robiono żadnych szykan: nie *karano* samowolnie, ani drogą administracyjną, ani też przez zastosowanie pewnych ograniczeń: odmówienie zaświadczenia stopnia naukowego, podpisu, wydawania leków przez apteki z przepisu dentysty, zakaz korzystania z przysługujących prerogatyw zawodowych — otrzymywania większej ilości spirytusu po niższej cenie i t. d.

Sprawy „przestępców" policyjnych kierowano do sądów (sprawy kol. Draca i Krakowskiego). Sądy, trzeba przyznać, były bezstronne, aczkolwiek, jak pamiętamy, zwykle różne sprawy policyjne przewalano. Wyroki były „uniewinniające": Wydawane prawo nie obowiązuje wstecz (§ 1 „Przepisów" — *żełajuszczyje* po polsku *pragnący, zamierzający otworzyć*); nie dotyczyło to *dawnych praktyków*, t. j. *tych, których zamiar dawno przeszedł w czyn.*

Słusznie zaznaczono, iż osobie dyplomowanej nie wolno narzucać wykonywania swej specjalności w formie cyrkularzowej, ani też pod płaszczem pewnego szyldu; „prawiła" mogą mieć zastosowanie tylko do amatorów, pragnących *(żełajuszczych)* być właścicielami t. z. gabinetów dentystycznych na wzór wszelkich skrytek restauracyjnych, kosmetyczno-upiększających, sekretno-akuszeryjnych i innych tego rodzaju „zakładów" publicznych. Uwzględniono więc ściśle określone wymagania Ustawy Lekarskiej: t. XIII — 1892 r. Dz. II §§ 93, 98, 103, 104, 586. Dod. do § 103 str. 252 i 258 (Oddz. III); 1905 — §§ 54, 220, 225, 231, 607, 608, 619 — 628. Ponieważ określenie „gabinet dentystyczny" *nigdzie* nie przewidziane jest przez odnośne prawodawstwo, a stanowi wytwór starego typu praktyków dentystycznych, którym szło o wyzyskanie wszelkich efektów dla swej praktyki i którzy istotnie przyjmowali pacjentów nie tylko w egzotycznych „gabinetach" z białemi, brunatnemi i innemi niedźwiedziami lub tygrysami, z makatami, z gdańskiemi serwantkami, z mnóstwem wszelakiego rodzaju antyków, bronzów, kryształów, obrazów, gwaszów, natomiast często bez umywalki i sterylizatora. Były to nie tylko „gabinety" w znaczeniu słowa, lecz solidnie urządzone muzea, które wówczas świadczyły o powadze i popularności właściciela, zwłaszcza w sferach wyższych, na których właśnie opierała się złota praktyka ówczesna.

Czasy się zmieniły.

Muzeów-gabinetów dentystycznych mamy nikłą ilość. Nazwa ta nie licuje z powagą obecnej medycyny, jest stale unikana przez inteligentniejsze jednostki dentystyczne.

Z tego założenia wychodząc, żaden okólnik lub cyrkularz, nie przewidziany przez prawodawstwo, nie może nikomu narzucać uprawiania swej specjalności pod opatrznością wstrętnego „gabinetu", dającego niesłusznie pewne prerogatywy.

Sądy, opierając się na prawie uzyskanego specjalnego dyplomu i przyjmując pod uwagę załatwienie prawnego żądania rejestracji, słusznie wyrokowały w duchu przychylnym dla „przestępcy".

Zdawało się, iż aczkolwiek poprzednia Ustawa Lekarska jeszcze obowiązuje, jednak wobec skasowania „prawił" gdzieindziej tembardziej skasowane one będą u nas, bowiem nigdzie na świecie nie są prze-

widziane jako rzecz przestarzała i uwłaczające godności współczesnego dentysty, stojącego zdala od wszelkich „muzeów“ dentystycznych.

Tymczasem co u uas uczyniono? Przedewszystkiem przepisy policyjne co do „gabinetów“ zostały, jak wiadomo, spotęgowane niemal w trójnasób, zaś podczas opracowania ich nie posiłkowano się współpracą przedstawicielstwa ogółu dentystow.

„Zezwolenia na prawo utrzymywania gabinetów dentystycznych“ wymagane są nie tylko od „pragnących“ otworzyć t. zw. gabinety dentystyczne, lecz i od praktyków, uprawiających swoją specjalność od dawna, od tych, którzy rosyjskie „zezwolenia“ posiadali i je zgubili; praktykują jednak czas dłuższy.

Przez takie załatwienie sprawy ma być ukrócona samodzielność techników dentystycznych; ułatwi to kontrolę nad nimi, bowiem wytaczane sprawy sądowe nie skutkowały, przeciwnie — spotęgowały tę samodzielność.

Jeżeli dopuścić, iż ta *nowa* droga pośrednio doprowadzi do *lepszego* wyniku, to wszak może tu mieć miejsce sprawdzenie dyplomu, które to już dwu-czy trzykrotnie miało miejsce.

Motywy te, zdaje się, zgoła nie wytrzymują krytyki, bowiem budowane są na fałszywych przesłankach, oryginalne, ostrzejsze wystąpienie do pożądanego celu nie prowadzi, sprawy absolutnie nie rozwiąże.

Tkwią tu *inne*, głębsze przyczyny, które bynajmniej nie są tajemnicą

Lecz, czy wolno uogólniać fakty, które stanowią tylko pretekst do oskarżania maluczkich, gdy tymczasem o własnem swem gnieździe nie bez skazy wodzireje gardłują hymny bałwochwalcze....

Z wyżej wyłuszczonych przyczyn wielu kolegów ze spełnianiem niesłusznych żądań odciąga się. Jeżeli *u nas* upragnione wymagania mają mieć rację bytu, to wszak może to tylko dotyczyć nowo-otwieranych „gabinetów“. Ponieważ wytaczanie wielu spraw sądowych jest jednak nieco ryzykowne, a powaga znowu ucierpieć może, to znaleziono inny punkt wyjścia — inną metodę działania. Wkracza ona już w dziedzinę bezwzględnej samowoli.

Dla celów zawodowych stosownie do decyzji władzy wyższej lekarze-dentyści i dentyści mają otrzymywać pewną ilość spirytusu czystego i skażonego na pewien okres czasu. Do otrzymywania spirytusu upoważnia Urząd Zdrowia Publicznego (daje swoją wizę). Nie mówimy o trudnościach zdobywania tego drogiego w obecnych czasach środka pomimo pomyślnej decyzji Urzędu Zdrowia Publ. Natomiast praktykom, uprawiającym swoją specjalność od dłuższego czasu, którzy pogubili lub nie uzyskali od obecnego Urzędu „zezwoleń na utrzymywanie gabinetu dentystycznego“, ten upoważnień zasadniczo nie udziela (wyjątki są), aczkolwiek koledzy ci praktykują w całej pełni jako osoby dyplomowane, są zarejestrowane, którym przysługuje prawo korzystania z pewnych przywilejów prawnych i państwowo-gospodarczo-pomocniczych.

Pomimo stawianych trudności w otrzymywaniu spirytusu przez *praktykujących* lekarzy-dentystów i dentystów dla celów zawodowych i wobec możności nabywania tego preparatu wprawdzie po wysokiej

cenie w wolnym handlu, presja nie wiele przyczyniła się do uległości niesłusznie stawianym starszym i innym praktykom żądaniom; nowe prawo nie obowiązuje wstecz.

Zamiast więc skierowywać sprawy na właściwe drogi, wprowadzono w czyn inną presję.

Sekcja Opałowa Wydziału Zaopatrywania st. m. Warszawy w ciągu dwu lat ostatnich przedstawicielom wolnych zawodów, adwokatom, lekarzom, dentystom, prócz racji kontyngensowej, udziela specjalnie pewnej ilości węgla.

Wzorem lat ubiegłych koledzy obecnie zwracają się do wzmiankowanej Sekcji Opałowej z prośbą o udzielenie pewnego quantum węgla na okres zimowy. W odpowiedzi na powyższe podania kolegów odwiedza urzędnik Sekcji, *żądając* przedstawienia sobie *„zezwolenia na utrzymywanie gabinetu dentystycznego“*, wyd. przez obecny Urząd Zdrowia Publicznego. Zakomunikował, iż Sekcja *działa na mocy otrzymanego cyrkularza*, a dzieje się to na skutek panujących w niektórych gabinetach dentystycznych „brudów“.

A więc działa się tak oryginalną drogą na rzecz ogółu dentystów! Nawet Sekcję opałową „wtajemnicza się“ w etjologję „cyrkularza“!

Nadmienić wypada, iż przedstawiciele innych wolnych zawodów wolni są od tego rodzaju „badań śledczych“ na rzecz węgla; a wiemy, iż „cyrkularz“, dotyczący upośledzonych dentystów, nie pochodzi z Urzędu Zdrowia Publ. W Sekcji nie chciano ujawnić pochodzenia tegoż.

A łatwo jednak się domyśleć, skąd pochodzi. Trafia właśnie w sedno naszych aż nadto dobrze znanych bolączek zawodowych i stanowi jedno z wielu „dobrodziejstw“ naszego ew. naszych dobrodziejów.

Jeżeli w bież. sezonie *komuś* zachciało się sprawdzać identyczność każdego petenta, *jako osoby praktykującej* (bowiem ani jej zewnętrzny wygląd, ani pochodzenie, ani wyznanie, ani ustrój t. z. gabinetu dentystycznego, ani też sanitarny stan tegoż, nie winny obchodzić rządzących węglem), to czy niedostateczne byłoby sprawdzenie *jeszcze raz* dyplomu i miejsca „przestępstwa“. Wszak i „zezwolenie“ może istnieć pro forma.

A ile czasu musi marnować specjalnie wydelegowany urzędnik Sekcji Opałowej na zupełnie zbyteczne wywiady?

I tu sprawa techników dentystycznych, o której niektórzy majaczą, nie wiedząc jak do niej się zabrać, wystawiając siebie wprost na pośmiewisko, niewiele zyska, bowiem żaden technik z węglem nie wystąpi, bowiem na oficjalnem podaniu nie złoży niewłaściwego podpisu. Do takiego stopnia głupich techników (przepraszam!) na razie nie mamy.

Ma on inne, bezwzględnie lepsze, mniej kłopotliwe, mniej biurokratyczne źródło otrzymywania większej racji węgla miesięcznie w pewnej instytucji społecznej (Miodowa 12). Zbyteczny tu jest dyplom naukowy z jego prerogatywami, zbyteczne jest „zezwolenie“ z jego prerogatywami, zbyteczne są komisje i odwiedziny urzędników sekcji z jej wywiadami śledczemi, zbyteczna jest latanina, bieganina od Annasza do Kajfasza i oczekiwanie łaski wprawdzie nie monarszej, lecz naszych wytrawnych acz młodych jeszcze biurokratów.

Technika dentystycznego, śmiejącego się w kułak z oryginalnego sposobu „prześladowania“ jego *samodzielności,* załatwia instytucja społeczna (pewien związek) *na poczekaniu!* Może on tylko być dumnym z tego. Nie jeden z nas mu zazdrości. I Bóg wie, czy wobec sypiących się na nas „dobrodziejstw“ nie jednemu z nas nie przyjdzie do głowy myśl schowania swego dyplomu z jego prerogatywami i zamianowanie siebie technikiem (mamy naturalnie na względzie odpowiednie siły).

Jeżeli jednak technik dentystyczny będzie miał odwagę sięgnąć po węgiel do Sekcji Opałowej, a ta zapragnie takiego „przestępcę“ zdemaskować na mocy otrzymanego „tajnego“ okólnika, to, zapewniamy, uczyni to on *prawnie,* bowiem skorzysta z „opieki“ swej dobrodziejki (przeważnie), osłaniającej go swym prawnym dyplomem.

W chwili, gdy nad Państwem zawisło groźne niebezpieczeństwo, wydawane są z wiadomej inicjatywy przepisy ograniczające nie tylko uprawianie wolnego zawodu przez pewną grupę uprawnionych obywateli, lecz i ich normalne życie!

W chwili, gdy zima za pasem, gdy w poważnej chwili śmiemy myśleć o nadchodzącej być może cięższej jeszcze sytuacji, pewne wpływowe jednostki w błędnym jakimś szale zdobycia popularności, powagi u swych przełożonych i zachowania dalszej nieograniczonej władzy, z niezwykłą zajadłością i wyuzdaną wprost chęcią szykanowania „słabszych“, by tylko zadośćuczynić swym urojonym ambicjom i niezasłużonej zarozumiałości, zaakcentować swoisty patrjotyzm w stosunku do innych, czyhając na każdą sposobność, czynią pewne zamachy na samodzielność poszczególnej grupu obywateli Naszego Demokratycznego Państwa i ich najżywotniejsze sprawy życia codziennego.

Ofiary tej niewłaściwej w obecnej sytuacji naganki ponoszą krzywdę materjalną i moralną; bezsprzecznie wywoła ona rozgoryczenie i pośrednio wielki żal do tych, w czyich rękach spoczywa opieka nad nami...

W chwili, kiedy Ojczyzna wzywa wszystkich do obrony jej granic, nie czas na ujawnianie swego żalu, swej krzywdy przed tem lub innem przedstawicielstwem prawno-państwowem, nie czas na skargi, na bieganinę od protegowanego do protektora.

Niesłuszna nasza krzywda z czasem zostanie wynagrodzona; mamy pełne zaufanie do naszego Sejmu Ustawodawczego, który nas obronić potrafi przed samowładctwem niepowołanych i protegowanych jednostek, krzywdzących nasz *ogół* dentystów dzięki swym osobistym celom (przedewszystkiem) i w imię pewnych haseł (co do *poszczególnych* jednostek) bynajmniej nie dla dobra Państwa i naszego zawodu.

Nóż na gardle....

Ze względu na powagę chwili zmuszeni jesteśmy ulec naciskowi; osobistemi sprawami nie możemy absorbować wyższej naszej władzy prawno-państwowej.

Strach nasz przed mroźną zimą niech zadowolni wszelkiego rodzaju chwilowych możnowładców, ignorujących w całej pełni wbrew hasłom Naszego Demokratycznego Państwa wszelkiego przedstawicielstwa ogółu dentystów polskich, który to bezwzględnie *wyłącznie* w imię dobra Państwa pewne konsekwencje wyciągnąć potrafi.

Zaznaczamy: *nóż na gardle*; wróg czycha na Niepodległość Naszego Państwa, siejąc niszczenie wokoło; odciąga się nie możemy od popierania ważniejszych spraw państwowych i niewolno nam tracić ani chwili czasu, ani pracy dla celów osobistych, mniej ważnych.

Chwila jest ciężka, zostawmy więc na razie żale na uboczu.

Musimy kapitulować. Lecz, zaznaczamy, jest to gwałt wobec *niesłusznego* komentowania *słusznie* nam należnych praw, jako osobom dyplomowanym, których dobrze pamiętne przepisy carskie, kajdany naszej niezależności i symbol gwałtów nad nami przygwoździły do wstrętnych ognisk „gabinetowych"

Niech się więc zarozumiałości, ambicji i pyszałkowatości stanie zadość!

Uchwały Zjazdu delegatów towarzystw odontologicznych i kolegów niezrzeszonych, jak również Zjazdu delegatów Rady Głównej Związku zawodowego lekarzy-dentystów w Państwie Polskiem, dotyczące sławetnych przepisów czasowych — „wremiennych prawił" b. biurokratycznych rządów a które trwały dwadzieścia kilka lat (od r. 1896), są nam znane. Obecnie wysunięta sprawa Sekcji Opałowej Wydziału Zaopatrywania st. m. Warszawy, działającej na mocy nowego ograniczenia cyrkularzowego *uchwały powyższe* prawdopodobnie rozbiją, do czego zapewnie dążono różnemi drogami.

A więc uchwały zrzeszeń resp. grupy zawodowców zostały zlekceważone i są ignorowane!

Niech jednak Zarząd Rady Głównej Związku zawodowego lekarzy-dentystów w Państwie Polskiem omawianą sprawę poruszy w odnośnych wyższych instancjach prawno-państwowych.

A tymczasem niech w sprawach rzekomych „przestępstw", decydują nasze Sądy Państwowe, do których mamy bezwzględnie zaufanie. Te *tylko* ustalą stopień naszej winy. Ich wyrokom *bezwzględnie poddamy się.*

Presje „karne" w formie pozbawiania nas, wolnych obywateli, pewnych przywilejów, *związanych z wykonywaniem praktyki* na mocy *prawnego* dyplomu, dającej nam możność utrzymywania siebie i rodzinę, presje nigdzie nie spotykane, nie winny być tolerowane.

Zdolny do życia zawód winien korzystać z należnych mu praw, mających pewien wpływ na normalne życie odradzającego się Państwa.

W imię *tegoż* dobra wszelkich intruzów, działających z krzywdą dla zawodowców, wspólnemi siłami zwalczać należy nie drogą jakichś sztuczek, a przez wpływy na środowiska, nie orjentujące się w planach i projektach stronnie mu przedstawianych i w opracowaniu których przedstawicielstwo ogółu dentystów nie przyjmuje żadnego udziału, wbrew demokratycznym hasłom Państwa.

Krzywdzące więc nas dyrektywy niech na razie tryumfują; są one bezwzględnie niesprawiedliwe. Niesprawiedliwość ta jednak korzyć się będzie przed sprawiedliwym sądem naszej najwyższej władzy ustawodawczej, które wybryki osobiste poszczególnych jednostek bezsprzecznie ocenić potrafi.

Od naszej opiekuńczej władzy domagać się będziemy, by w imię dobra Państwa, społeczeństwa i zawodu naszemi sprawami kierowały jednostki bezstronne, *nam nie wrogie*, które w swej manjackiej pogoni za popularnością widzą tylko *nasze* wady i błędy.

„Nóż na gardle“ prawdopodobnie nasze uchwały poważnie okaleczy. Gdyby jednak rana była nieznaczna, to bezsprzecznie już może w niedalekiej przyszłości Anioł-Opiekuńczy z rogu obfitości obdarzy nas nowem dobrodziejstwem.

Nowym tajnym lub jawnym „cyrkularzem“ zobowiąże się Wydział Zaopatrywania (różne *Sekcje*), jak również właścicieli i rządców domów st. m. Warszawa, by nie wydzielać opornym bez nowoczesnych ulepszonych „zezwoleń“! — kart chlebowych, cukrowych, mąkowych szmalcowych i in., aby tym nie wynajmowano mieszkań na „gabinety“, które sobie tak mile upodobano.

Nowe więc „dobrodziejstwo“.

Czekajmy, a doczekamy się...

M. Krakowski.

Bibljografja.

Hygjena i Profilaktyka w Dentystyce *z dodatkiem obowiązujących przepisów dla utrzymujących gabinety dentystyczne.* **Nap. Dr. L. Brennejsen i lek. dent. Ir. Cetnarowiczówna.** *Ministerstwo Zdrowia Publ. Warsz. R. 1919.*

Tytułowa stronica pracy jaknajkorzystniej usposabia czytelnika. Widzimy tu dwa nazwiska autorów, co nam pozwala domyślać się, że praca ma charakter poważny, albowiem kompilację nie wymagają zazwyczaj skojarzonych wysiłków większej ilości osób; godło Państwa Polskiego okolone napisem „Ministerstwo Zdrowia Publicznego“ napełnia nas wiarą, że praca istotnie niepospolite posiada zalety, w przeciwnym bowiem razie, wobec niepomiernie wysokich cen druku i papieru Ministerstwo nie wydałoby jej własnym nakładem.

W najlepszem więc usposobieniu zasiadamy do czytania dziełka o 35 stronicach zwykłego formatu książkowego.

We wstępie autorzy, mając oczywiście przeważnie na uwadze tych, dla których dzieło jest przeznaczone, a więc lekarzy-dentystów, dowodzą w sposób niezwykle przekonywający, że rola zębów w ustroju ludzkim jest nadzwyczaj poważna, i że każdy człowiek, dbający o siebie i o otoczenie, winien zęby doprowadzić do należytego porządku.

Po przeczytaniu wstępu tego żaden dentysta nie będzie miał w tej mierze wątpliwości.

Pozatem autorzy dowodzą, że lekarz-dentysta nie powinien chorym swoim wyrządzać krzywdy, ponieważ tak powiedział Hippokrates. Przekonani jesteśmy, że pod wpływem tych uwag dentyści raz na zawsze zaprzestaną krzywdzić chorych.

Praca dzieli się na *dwie* części: *pierwsza* poświęcona jest hygjenie i *druga*—zapobieganiu; w szeregu rozdziałów autorzy omawiają poszczególne kwestje, z tematem związane.

Wrozdziale I, poświęconym jamie ustnej, autorzy po krótkim szkicu topograficznym opisują nadzwyczajne niebezpieczeństwo, które zagraża ludzkości ze strony bakterji, żyjących w jamie ustnej, gdzie znajdują one „bajeczne“ warunki rozwoju. Przy tej sposobności spółka autorska podaje sposób hodowli bakterji na żelatynie, zupełnie zresztą odmienny od znanych powszechnie. Dr. B. i lek.-dent. C. rozlewają wodę z bakterjami cienką warstwą na powierzchni pożywki żelatynowej. Jak to uczynić—nie powiedziano nam, prawdopodobnie dlatego, że metoda ta jest niewykonalna. W podręcznikach elementarnej techniki bakterjologicznej podany jest *inny* sposób, polegający na tem, że pewną ilość płynu badanego zmieszać należy z 10 ctm.³ żelatyny odżywczej i mieszaninę wylać na płytkę wyjałowioną. W ten sposób możemy w przybliżeniu oznaczyć ilość zdolnych do rozwoju bakterji w oznaczonej ilości płynu. „Cienka warstwa“ w tym celu użyta być nie może.

Bakterje jamy ustnej autorzy dzielą na „niewinne“ i chorobotwórcze; pojęcie „niewinności“ w zastosowaniu do bakterji wydaje nam się bardzo nieodpowiedniem.

Cały rozdział ma na celu wywołanie grozy i przerażenia wśród czytelników. Dowiadujemy się tu, że „rezultaty“ badań są „przerażające“, że bakterje „niewinne“ wytwarzają substancje o „wielce zawiłej budowie chemicznej i strasznej niemiłej woni“, że bakterje chorobotwórcze, spotykane w jamie ustnej, dzięki „wspaniałej komunikacji w jaką jama ustna jest wyposażona, niezmiernie łatwo mogą się po całym organizmie rozchodzie i wywoływać wszędzie swoiste zaburzenia“, jakoto: „zapalenie kiszek tyfusowe“, „gruźlicę“, „zapalenie ślepej kiszki i wyrostka robaczkowego“ i t. d., a zresztą, prócz powyżej wymienionych chorób i niektóre inne, naprzykład: „dyfteryt“ „krup“, „koklusz“, zapalenie oskrzeli, płuc, opłucnej, ropnie płuc, gruźlicę płuc i gruczołów, zapalenie i ropnie ucha środkowego, świnkę, zapalenie zatok, ropnie całego „organizmu“, „zakażenie ogólne gruczołów chłonnych“. — Krótko mówiąc—cała patologja szczegółowa.

Zważywszy, że drobnoustroje chorobotwórcze spotykane są w jamie ustnej nadzwyczaj często, należy się dziwić, że... wogóle ród ludzki jeszcze istnieje na kuli ziemskiej. Tłumaczy się to jedynie tem, że według broszury zdrowi ludzie „obronną ręką(!) wychodzą z tej napaści drobnoustrojów“—„dzięki odporności i siłom żywotnym (?) swego organizmu“.

Ale uczucie ulgi, które na chwilę opanowało czytelnika, mija natychmiast, gdyż z przerażeniem dowiadujemy się, że ci zdrowi ludzie zarażają wszystkich dokoła „przy“ śmiechu, krzyku, śpiewie, kichaniu i t. d.

Niechaj to będzie wskazówką dla czytelników, aby powstrzymali śmiech.....

Rozdział II poświęcony jest oczyszczaniu jamy ustnej. Dowiadujemy się tu, że podczas żucia duże ilości bakterji z zębów przedostają się do żołądka, ale ten „fizjologiczny sposób tępienia bakterji nie powinien nas zadowalniać (sic), gdyż... „wypędzone z jamy ustnej drobnoustroje mogą gdzieś trafić na sprzyjające warunki i wywołać

niekiedy poważne nawet zaburzenia". Z powyższego wynika potrzeba mechanicznego oczyszczania jamy ustnej za pomocą szczotek, wykałaczek, proszków i wody.

Autorzy opisują rozmaitego rodzaju szczotki, przyczem jako najodpowiedniejsze uważają szczotki o mocno obsadzonych włosach, które „nie wyłażą z oprawy"; włos ma być „elastyczny i sztywny". Zdaniem naszem, dwa te pojęcia wzajemnie się wyłączają, co jest bowiem *sztywne*, nie jest *elastyczne*; a więc szczotki o włosach elastycznych i zarazem sztywnych są nie do pomyślenia.

Dowiadujemy się również, że „żadna szczotka sama zębów nie czyści". Szczotkę po użyciu należy wymyć i schować do odpowiedniego pudełka lub puszki „by się nie kurzyła".

W końcu rozdziału znajduje się szczegółowy opis sposobu czyszczenia zębów z uwzględnieniem ich budowy anatomicznej.

Rozdział o wykałaczkach, proszkach i pastach do zębów nie zawiera nic nowego, pominięte tu są pożyteczne dodatki, naprzykład, nadtlenek wapniowy lub magnowy; nie wspomniano również o tem, że chloran potasowy, często dodawany do past, może powodować zatrucie ogólne i zmiany miejscowe w szkliwie zębowem.

W rozdziale o środkach przeciwzakaźnych autorzy powtarzają wiadomości znane powszechnie; tu więc przytoczono własności, które posiadać powinien środek odkażający, używany do płukań, oraz wyliczono związki chemiczne, nie nadające się do tego celu. Z rozważań wynika, że najodpowiedniejszym środkiem do płukania ust jest rozczyn fizjologiczny soli kuchennej, błędnie zresztą jako rozczyn 0,6% przez autorów podany; rozczyn taki bowiem zawierać winien 0,85% soli kuchennej.

Mówiąc o czasie czyszczenia zębów, autorzy dochodzą do wniosku, że dobro całego ustroju wymaga, aby oczyszczanie jamy ustnej odbywało się przed i po każdem jedzeniu. Zgodzić się można z tem, że przepis ten mógłby mieć uzasadnienie teoretyczne, ale bynajmniej nie łudzimy się, że znajdzie zastosowanie w praktyce.

„Traktowanie" jamy ustnej w chorobie i „w innych szczególnych wypadkach" jest zbyt krótko ujęte; i tu autorzy zadowalają się rozczynem fizjologicznym soli z dodatkiem dwuwęglanu sodowego.

Mówiąc o warunkach, umożliwiających czyste utrzymywanie jamy ustnej, autorzy dowodzą potrzeby plombowania „dziurawych" zębów; zdaje się nam, że przeświadczenie o konieczności plombowania zębów jest tak rozpowszechnione, że powtarzanie tych wskazówek może być wreszcie zaniechane, przynajmniej w „pracach", pragnących uchodzić za poważne i przeznaczonych dla specjalistów; nie należy przecież lekceważyć czytelników.

W rozdziale, poświęconym kwestji wytwarzania odporności w zębach względem próchnicy, autorzy mówią o znaczeniu soli mineralnych w pożywieniu, nie wspominając jednak o rodzaju tych soli. A szkoda; tu byłaby dobra sposobność, aby dowieść, że nie są autorom obce badania Rösego, Emmericha i Loewa oraz wielu innych z zakresu znaczenia soli wapiennych i magnowych dla ustroju wogóle i dla rozwoju kości i zębów w szczególności. Pominięcie tej kwestji uważać należy jako błąd poważny, szpecący broszurkę.

Druga część pracy jest poświęcona profilaktyce zakażeń jamy ustnej. Tu autorzy, opierając się na opracowanych przez Ministerstwo Publicznego przepisach, dość obszernie omawiają sprawę aseptyki i antyseptyki w dentystyce. Pozostawiając specjalistom ocenę tych przepisów z punktu widzenia ich racjonalności, winniśmy tu zwrócić uwagę na pewne szczegóły, niezgodne z poglądami naukowemi. Mycie końcówek w benzynie nie może być zaliczone do zabiegów antyseptycznych, albowiem benzyna nie łączy się ze śliną i bakterji w niej zawartych nie zabija. „Kwas węglany“ (?) nie wywołuje rdzewienia „instrumentów“ i nie bywa zobojętniany w wodzie wrzącej przez sodę. Spirytus, dla celów odkażania używany, powinien być 50—60%, nie zaś 40%, jak radzą autorzy. Borogliceryna i borowazelina nie mogą być zaliczone do maści antyseptycznych.

W chirurgji nie jest stosowany sposób mycia rąk, polegający na zanurzaniu ich w jodynie po umyciu ich mydłem.

Sublimat 1% nie może być polecony do mycia rąk, wbrew twierdzeniu d-ra B. i lek.-dent. C.

Z powyższego przeglądu pracy omawianej widać, że jej wartość naukowa jest niewielka i że do nauki nie wnosi ona żadnych nowych myśli, ani faktów.

Rozpatrując pracę ze strony językowej, musimy stwierdzić że autorzy w tym względzie grzeszą niemal na każdym kroku. Przedewszystkiem lekceważą zupełnie słownictwo lekarskie, nad którego utworzeniem pracowały już liczne pokolenia. Słowa tego rodzaju jak: *organa, organizm, sterylizacja, szkarlatyna, tyfus, infekcja, dyfteryt, koklusz, antyseptyka, dezynfekcja, alkaliczny, klimakterja, artretyzm, profitaktyka, denaturowany* i t. p. powinny być zarzucone, gdyż zastąpić je możemy odpowiedniemi wyrazami polskiemi, i nikt nie ma prawa lekceważyć zbiorowych wysiłków wielu uczonych polskich, którzy w tym kierunku położyli wielkie zasługi, jak: Browicz, Ciechanowski, Domański, Kryński i inni.

W omawianej pracy spotykamy również i inne uchybienia. Porządek wyrazów niemiecki bardzo przypada do gustu autorom, a więc: naprzód wyrazy określające i dopełniające, a potem podmiot zdania. Przykłady: *„nie posiadając wcale tylnej ściany, przechodzi jama ustna...“; „tylko bowiem starte dokładnie przez zęby i zmieszane ze śliną pokarmy, mogą być następnie całkowicie strawione...“, „więc obowiązkiem każdego dentysty jest zachowanie...“, „przez trąbkę Eustachjusza mogą drobnoustroje...“* i t. d.

W pracy stale bywa nadużywany narzędnik w orzeczeniu; autorzy piszą tedy: *„rola zębów w organizmie ludzkim jest nadzwyczaj ważną“, „nie może być obojętnym dla organizmu, „gorszą jest oprawa kościana...“ „odpowiednią jest drewniana...“, „ilość mydła bywa bardzo nieznaczną...“, „obecność kwasu jest wykazaną...“, „nie powinien być trującym...“* i t. d. Użycie przyimka niemieckiego *„bei“* i rosyjskiego *„pri“* wywarło wpływ nie zatarty na stylu autorów; wyparte z języka naukowego „przy“ znalazło przytułek w pracy dr. B. i lek.-dent. C. Spotykamy więc: *„przy wykonywaniu“, „przy wyborze“, „przy zepsutych*

zębach", *„przy wypróchniałych korzeniach*", *„przy krwawieniach*", *„przy szczotkowaniu zębów*", *„przy porównaniu zębów*", *„przy praniu*", *„przy urazach*" i t. d.

Na zakończenie kilka kwiatków, uszczkniętych z dzieła: *„uspasabia*", *„zadawalniać*„ *„należy je używać*", *„wykluczać*", *„dziury w zębach*"...

Dość tych przykładów.

Czytanie pracy dr. Brenejsena i lek.-dent. Cetnarowiczówny nasuwa nam myśli niewesołe; boli nas bardzo, że w chwili obecnej pojawiają się prace, które nie wnoszą nic nowego do nauki, a natomiast przyczyniają się do skażenia języka naszego; boli nas również, że Ministerstwo Zdrowia Publicznego przyczyniło się do wydawania książki bez poddania jej uprzednio ocenie fachowej.

Dr. J. B.

Na „Fundusz Wydawniczy".

Na cel powyższy w dalszym ciągu złożyli:

Sztabholc H. (Busk) . .	mk.	50
Bergor S.	„	50
Libera Marja (Łódź) .	„	25
Wacholder L. (Ostrowiec)	„	70
Salbówna R. (Opoczno)	„	35
Zabilski K. (Szopienice) . (Śląsk Górny)	„	100
Gombiński J.	„	100
Brykmanówna H. (Staszów)	„	70
Dobryszycki J.	„	25
Glasman (Rawa Maz.) .	„	40
Frejdkin A.	„	500
Sachs L.	„	500
Zawidzki W.	„	100
Gelbard A. (Częstoch.) .	„	100
Filipowicz R. „	„	100
Broniatowski A. „	„	100
Lubczyński Z. „	„	100
Muszyński Br. „	„	100
Nowakówna A. „	„	100
Rozenblat M. „	„	100
Do przeniesienia	mk.	2365

Z przeniesienia	mk.	2365
Rozenowicz M. (Częstoch.)	„	60
Scheinwekslerówna E. „	„	75
Bochenek L. „	„	50
Bugajerówna P. „	„	50
Elsterówna T. „	„	50
Korngoldowa R. „	„	50
Cenzar J. (Łódź) . .	„	100
Litwin R. „	„	100
Rakiski „	„	100
Rzędowska „	„	100
Teplicki „	„	100
Torończyk „	„	100
Szapirowa „	„	100
Kagan (Łomża) . . .	„	100
Rubinsztejnówna (Pułtusk)	„	100
Oddz. Zw. zawod. lek. dent. w Zagłębiu za pośr. kol. Benzefowej . . .	„	2000
Silberbogen (dod.) . .	„	1000
Hamplówna (Częst.) . .	„	50
Razem	mk.	6650

Poprzednio zebrano (zob. „Kronikę" nr. 1—3 r. b., str. 45) mk. 1980

Zebrano dotychczas . . . . mk. 8630

Powyższa kwota ta została już całkowicie wchłonięta; wobec cężkich warunków wydawniczych należy wytężyć wszystkie siły, by nie

dopuścić do upadku jedynego organu zawodowego tylko wskutek braku środków materjalnych. Nasza korporacja dentystyczna jest dosyć liczna (o garstce obstrukcjonistów nie mówimy); bezsprzecznie rozumie ona znaczenie pisma zawodowego.

Wobec tego, iż liczba prenumeratorów w stosunku do ogólnej liczby praktyków w Polsce jest nieliczna, wpływy z tego źródła są nader skromne, tembardziej, iż wielu prenumeratorów pomimo odezw stale odciąga się z uiszczeniem należności.

W celu podtrzymywania organu należy możliwie jaknajrychlej zebrać nowy fundusz, by móc przystąpić niebawem do wydania następnego zeszytu. Materjał pokaźny posiadamy. Koledzy, którym sprawa ta leży na sercu, winni w tej mierze przeprowadzić szerszą agitację wśród kolegów i zwerbować nowych prenumeratorów.

Od stanu funduszów zależy dalszy los pisma, nie szukającego poparcia w innych sferach miarodajnych, którym niewolno szastać groszem publicznym na cele prywatnego wydawnictwa.

Wszelkie kwoty, czy to jako jednorazowe daniny, czy też jako stałe opodatkowanie, należy skierowywać pod adresem:

Lekarz-dentysta W. Zawidzki, Warszawa, Widok 22 m. 22.
Konto czekowe 835, Poczt. Kasy Oszczęd. w Warszawie.

Wykazy składek podawane będą w dalszym ciągu w „Kronice“.

Pomimo znacznej drożyzny cenę zeszytu niniejszego za bieżący II kwartał ustaliliśmy

na mk. 50.

Kolegów, którzy nie uregulowali należności za ub. kwartał, mianowicie:

mk. 30

prosimy o możliwe rychłe przysłanie należności, które razem za *I półrocznie r. bież.* wynosi:

mk. 80

Z *miejscowgch* prenumeratorów zaledwie *kilku* kolegów uregulowało należność za I kwartał r. bież. Ponieważ przysyłanie inkasenta wiele pochłania wydatków, prosimy wzorem innych czasopism o przesyłanie należności wprost do nas. Dla każdego poszczególnego kolegi jest to sprawa nie trudna do załatwienia.

Należność do uregulowania od miejscowych kolegów wynosi więc za obydwa kwartały mk. 80, również od tych kolegów zamiejscowych, którzy nie uiścili przedpłaty za ubiegły kwartał.

Ponieważ zaległa suma jest znaczna, i zaangażowani jesteśmy poważnie przez krycie wszelkich dotychczas wydatkow (na druk, nabycie papieru, administrację, ekspedycję i t. d.), prosimy kolegów o możliwe rychłe uregulowanie wszelkich należności; zwlekanie wyrządza nam wielką krzywdę. A chcemy wierzyć w wyrozumiałość kolegów, pojmujących naszą sytuację.

Z większych środowisk należność za przenumeratę może być przesłane zbiorowo za pośrednictwem Oddziałów Związku zawodowego lek.-dent. w Państwie Polskiem, oszczędzi to nam wiele czasu przy odbieraniu pieniędzy z poczty.

Red.

Kronika i sprawy narodowe.

— **Skazanie.** Urząd walki z lichwą w Lublinie, skazał jednego z miejscowych lekarzy na zapłacenie 25,000 marek kary za pobranie od chorego za wizytę w domu 40 mk. Poszkodowany zaapelował do głównego urzędu walki z lichwą w Warszawie. Jednocześnie lubelski obwodowy zarząd Związku Lekarzy Państwa Polskiego zwrócił się do Głównego Zarządu z prośbą o przedstawienie powyższej sprawy Głównemu Urzędowi walki z lichwą. Konferencja wydelegowanego członka głównego Zarządu Z. L. z szefem urzędu walki z lichwą odniosła ten skutek, że sprawa lubelskiego kolegi została umorzona i jednocześnie został rozesłany okólnik, aby na razie zaniechano wszczynania spraw przeciwko lekarzom.

Urząd walki z lichwą zwrócił się do Głównego Zarządu Związku Lekarzy z prośbą o możliwie szybkie przygotowanie taksy lekarskiej i przedstawienie jej do zatwierdzenia Ministerstwa Zdrowia.

„Gazeta Lekarska“ (nr. 14 — 1920) podaje: „Sądzimy, że może tu być mowa tylko o taksie minimalnej, wprowadzenie bowiem taksy jednolitej dla wszystkich lekarzy, bez względu na ich wiek i stanowisko, jakie zajmują, jest wręcz niemożliwe. Nawet samo społeczeństwo zawsze cenić i honorować będzie więcej lekarzy wybitniejszych, którzy długoletnią pracą zdobyli uznanie pacjentów i których trud i wiedza nie może być oceniana na równi z lekarzami początkującymi“.

— **Tymczasowe unormowanie służby w wojsku lekarzy-dent., słuchaczy kursów dentyst. i techników dent. pobranych do wojska na mocy ustawy sejmowej z dnia 7.III 1919 r. (dzien. Praw P. P. № 22 z dn. 8.III 1919 r. w przedmiocie poboru roczników 1896-1901.**

1. Wziętych z poboru lekarzy-dentystów, techników dentystycznych oraz studentów z IV i V semestru szkół dentystycznych P. K. U. oddaje do dyspozycji Dep. San. M. S. Wojsk., przydzielając ich do pułków do których z poboru należą na czas 8 tygodni, celem wyszkolenia ogólno-wojskowego.

2. Lekarze-dentyści po 8 tygodniach ogólno-wojskowego wyszkolenia moga na wniosek swej bezpośredniej zwierzchności otrzymać szarżę podchorążych, a także mogą być przydzieleni przez Dep. Sanitarny do zakładów dentystycznych, jako siły pomocnicze. Po rocznej służbie mogą być oni zamianowani podporucznikami.

3. Studenci IV i V semestru szkół dentystycznych po 8 tygodniowym ogólno-wojskowem wyszkoleniu mogą być przydzieleni do zakładów dentystycznych. Po upływie 6 miesięcy, mogą na wniosek swej bezpośredniej zwierzchności otrzymać podchorążych, a po półtorarocznej służbie podporuczników.

4. Technicy dentystyczni po 8 tygodniowem wyszkoleniu ogólnowojskowym mogą otrzymać przydziały do zakładów dentystycznych. Po rocznej służbie mogą oni na wniosek bezpośredniej zwierzchności otrzymać szarżę podchorążych tylko w tym wypadku, o ile posiadają cenzus naukowy, wymagany dla oficerów, w innym wypadku przechodzą wszystkie stopnie podoficerskie do sierżanta sztabowego włącznie. (Dz. Rozp. W. nr. 8 — 1920, nr. 158 Rozkazu).

— **Położenie lekarzy w Warszawie** jest według „Gazety lekarskiej“ (Nr. $^{23}/_{24}$) bardzo złe. W artykule „W sprawie oceny pracy lekarskiej“ oblicza E. O., że „wzięty“ lekarz w Warszawie pracuje 12 godzin na dobę, nie zarabia nawet tyle, aby sobie i rodzinie sprawić odzież i obuwie, nie mówiąc o zakupie książek fachowych, narzędzi i t. d. Znamienna jest także następująca skala płac personelu szpitalnego:

lekarz naczelny — —	2155	marek
ordynator — — —	940	„
asystent — — — —	643	„
palacz i stróż po — —	2175	„
posługacz (ka) — —	2050	„
dezynfektor — — —	2450	„

— **Trudności wydawnictw lekarskich zagranicą** są do naszych coraz podobniejsze. I tak jeden z dwu największych nakładców lekarskich niemieckich, J. F. Lehmana w Monachjum wydał do czytelników wydawanych przez siebie czasopism okólnik, że z powodu podrożenia papieru i druku o 300%, a potem o 1000% zmuszony jest wśród roku podnieść przedpłatę... i t. d. (Przegl. Lek. 5 — 1920).

Bardzo dostatnio zaopatrzony

SKŁAD MATERJAŁÓW,

RRZYBORÓW i NARZĘDZI

DENTYSTYCZNYCH

POD FIRMĄ

„LE HÉRAX"

Laboratoire pour Produits Synthétiques

Spółka z Ogr. Odp w.

Lwów, ul. Asnyka l. 1.

Ważne dla Pp. Dentystów!

Polecamy wielokrotnie przez Pp. Lekarzy-dentystów wypróbowane i jako najlepsze uznane preparaty dentystyczne **pierwszej jakości,** jak: amalgamaty złota i srebra, chlorfenol, zębinę sztuczną Fletchera, trójkrezol-formalinę w płynie i paście. Radinol (leczy najbardziej zadawnione zapalenie okostnej w krótkim czasie), pastę tannarsenową (powoduje obumarcie miazgi szybko), łatwotopliwy metal, zęby wszelkiego rodzaju, cem. „Synthetic" i inne, boraks, pumeks, gips alabastrowy, świdry, frezy, kamienie karborundowe, strzykawki różnych systemów, szczypczyki, łopatki, nerwociągi, lusterka, rtęć, przysawki, chloretyl, łyżki wyciskowe, pilniki i t. d.

Wulkanizatory i kiwety.

Wszelkie preparaty marki „Le Hérax" są wyrabiane z wyłącznie naturalnych składników pod stałym dozorem sił fachowych, dlatego przewyższają zagraniczne wyroby wojenne

Jednorazowa próba przekona każdego, iż preparaty marki „Le Hérax" dorównają w zupełności zagranicznym wyrobom, względnie nawet je przewyższają.

wszelkie zlecenia zamiejscowe załatwia się szybko i akuratnie odwrotną pocztą

RAFINERJA
metali szlachetnych
CH. REINGEWIRTZ

Warszawa **Marszałkowska 151**

  

Poleca dla Pp. Lekarzy-dentystów swe wyroby gwarantowanej jakości.

Posiada

stale na składzie złoto i platynę do koron w krążkach i gilzach

oraz

łączno różnych stopów.

Uwadze Pp. Lekarzy-dentystów polecam nowo zaprowadzony **dział techniczno-dentystyczny.**

№ 7—12. Lipiec—Grudzień 1920 r. Rok XV.

KRONIKA DENTYSTYCZNA

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY WSZYSTKIM GAŁĘZIOM DENTYSTYKI, CHOROBOM JAMY USTNEJ ORAZ SPRAWOM ZAWODOWYM.

Organ subsydjowany przez Związek zawodowy lekarzy-dentystów w Państwie Polskiem.

Redaktor: Lekarz-dentysta **M. Krakowski.**

Prenumerata w Warszawie, na prowincji i zagranicą wynosi mk. 200 kwartalnie

Prenumeratę przyjmują wszystkie składy dentystyczne.
Wyłączne zastępstwo na Stany Zjednoczone i Kanadę:
Polish News Agency N.-York, Newark Ave 26, Jersey City.

Cena ogłoszeń jednorazowych: cała strona mk. 1500; 1/2 str. 800; 1/4 str. 450. Klisze do rysunków dostarcza firma. Za treść działu ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Rękopisy (wszelkiej treści) powinny być pisane wyraźnie (z pozostawieniem marginesu), po jednej stronie półarkusza. Rękopisów redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania prac i dokonywania niezbędnych poprawek. Koszt klisz i odbitek obciąża honorarjum. O wszelkich zmianach adresów redakcja powinna być powiadamiana zawczasu. Prace, przysyłane do redakcji bez odnośnej uwagi co do płatności, uważane s[illegible] za bezpłatne. Listy do redakcji mogą być drukowane z podaniem obranego przez au[illegible] pseudonimu, właściwe jednak nazwisko autora i adres tegoż muszą być zakomuni[illegible] redakcji.

WARSZAWA

Redakcja i Administracja: Rymarska [illegible]

Czcionkami drukarni F. Kasprzykiewicza Miodowa 17